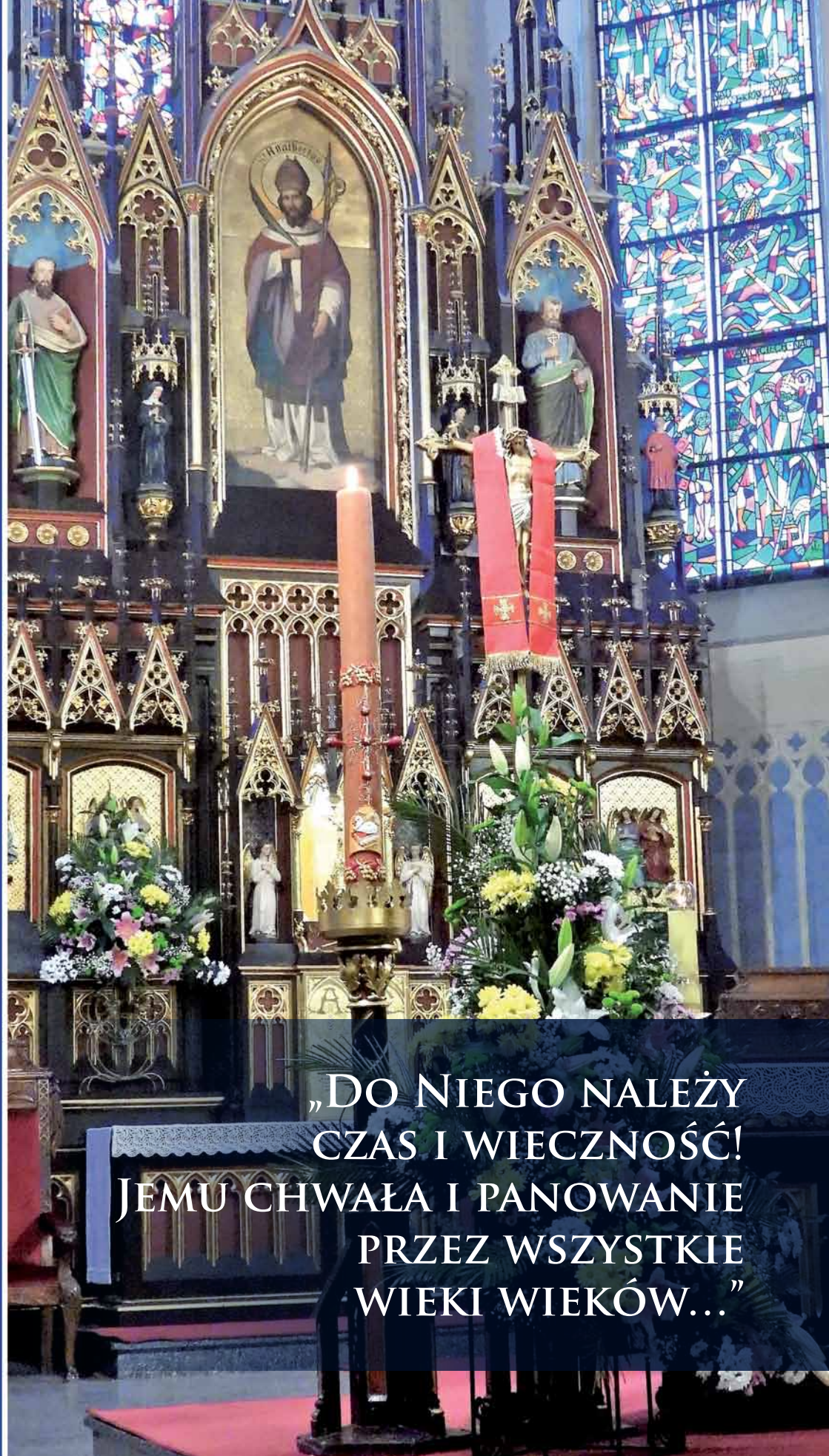


Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 2 marzec-kwiecień 2021



„DO NIEGO NALEŻY
CZAS I WIECZNOŚĆ!
JEMU CHWAŁA I PANOWANIE
PRZEZ WSZYSTKIE
WIEKI WIEKÓW...”

„PRZECIWIENSTWEM MIŁOŚCI
NIE JEST NIENAWIŚĆ.
PRZECIWIENSTWEM MIŁOŚCI
JEST OBOJĘTNOŚĆ...”



JEDYNY POCAŁUNEK...
OD CAŁEGO RADZIONKOWA



„WYROK ZOSTAŁ WYKONANY
NA NIM, A MIAŁ BYĆ WYKONANY
NA NAS...”



PANIE JEZU CHRYSTE,
NASZE ZMARTWYCHWSTANIE
I ŻYCIE, PODŻWIGNIJ NAS
Z GROBU GRZECHÓW...”



KOCHANI PARAFIANIE!



Za nami kolejny w naszym życiu okres Wielkiego Postu. Do tego już ponad rok trwamy w czasie nacechowanym chyba większym niż kiedykolwiek zadumaniem się nad kruchością ludzkiego życia, nad przemijalnością... Na nowo odkrywamy wartość, jaką jest obecność w naszym życiu ludzi, zwłaszcza rodziny, bliskich. Doświadczamy własnej małości w obliczu sił takich jak pandemia, które potrafią w krótkim czasie wywrócić nasze poukładane życie do góry nogami. Wielu doświadczy-

ło też dramatu odejścia do wieczności członków rodzin i znajomych. Może już jesteśmy tym wszystkim bardzo zmęczeni, może z coraz mniejszym optymizmem patrzymy w przyszłość...

I właśnie w te nasze niepokoje, zmęczenie, niepewne patrzenie w przyszłość wkracza Zmartwychwstały Chrystus! Ten, który pokonał największe przeciwności i zło tego świata – pokonał grzech i śmierć. To On również Tobie, właśnie w tym trudnym czasie, daje NADZIEJĘ.

Pusty Jezusowy grób jest znakiem Bożej mocy. Przypomnieniem, że po trudach wiernego, wytrwałego niesienia życiowych krzyży czeka na nas poranek zmartwychwstania.

Jezus żyje! Jest z Tobą zwłaszcza wtedy, gdy jest Ci trudno, gdy brakuje sił... Twój życiowy bagaż, twój trud, cierpienie bierze na swoje ramiona. I On daje ci ludzi, którzy będą Ci towarzyszyć na drodze do nieba.

Dziękujemy Bogu za dar naszego patrona - świętego Wojciecha. Za przykład jego wiary i mężnego serca. Za to, że kierując się miłością Boga i bliźnich niósł naszej ziemi dar nadziei, dar Dobrej Nowiny o Zmartwychwstałym Panu.

Święty Wojciechu, módl się za nami.

ks. Marcin

DRODZY CZYTELNICY!

Chrystus zmartwychwstał!

Prawdziwe zmartwychwstał! Alleluja!

Tym starożytnym pozdrowieniem Chrześcijan i my Was pozdrawiamy! Dziękujemy razem z Wami naszemu Panu za dar Jego Zmartwychwstania, którym pragnie obdarzyć każdego z nas. Dziękujemy za naszego wspaniałego Patrona św. Wojciecha, za Jego przemożne orędownictwo i wzór wiary mężnej.

Razem z Wami śpiewamy:

„Święty Wojciechu, Patronie nasz,
racz z wiekuistej światłości, z Bogarodzą
Dziewicą wraz złączyć nas więźbą miłości!”

REDAKCJA „ADALBERTUSA”



W NUMERZE:

Słowo wstępne 3

„Byli, są i będą Jemu
za to wdzięczni!”
145. Rocznica śmierci
budowniczego naszego kościoła .. 4

Całun Turyński
- świadek Zmartwychwstania 6

Życie... z nadzieją na radość
Wielkanocnego Poranka 8

Stowarzyszeni... od 20 lat..... 10

Rok Świętego Józefa
Część I: Historia kultu... 12

Nie tylko dla młodych czytelników
Święty Józef uratował 14

Mój Jezus w technikolorze..... 15

O śmierci z miłości
w Innsbrucku 16

„Słuchać, przyjmować, czynić” ... 17

Nasze okoliczne Święte Barbary
Część III: „Barbórki
radzionkowskie” 18

„Wielkiego remontu” ... początki 20

Nasz Święty Wojciech 22

Sześćdziesiątka Pana Mariana ... 24

Złoty jubileusz
Ks. Gintera Lenerta 25

„Abraham” pana Leszka Pnioka... 26

Radość sprzed 5 lat. 27

Ogłoszenie 28

Z życia parafii 29

„BYLI, SĄ I BĘDĄ JEMU ZA TO WDZIĘCZNI!”

145. ROCZNICA ŚMIERCI BUDOWNICZEGO NASZEGO KOŚCIOŁA

Odwiedzając zabytkowe kościoły spotykamy ich wiele. Są najczęściej marmurowe lub granitowe. Wyrte są na ich imiona, nazwiska i daty tudzież zoomorficzne zdobienia. To zimne płyty grobowe osadzone w ścianach wiekowych świątyń. Mijamy je najczęściej bez większych emocji, bo teraźniejszość nie zawsze „ma czas” na historię. Wchodząc do naszego kościoła przez Kaplicę św. Barbary także natrafiamy na płytę nagrobną. Tej minąć obojętnie nie sposób. Od 145. lat skrywa ona doczesne szczątki budowniczego naszego kościoła, ks. Augustyna Mastalskiego, proboszcza w Radzionkowie w latach 1858 — 1876.

Było to tak dawno temu, że najlepszym źródłem wiedzy wydają się za-

pisy naszego dziejopisa ks. dra Józefa Knośały w wydanej w 1926 roku „Parafji Radzionkowskiej”.

Ksiądz Augustyn Tomasz Amand Mastalski urodził się 17 sierpnia 1825 roku w Pyskowicach, w rodzinie nauczyciela i płóciennika Jakóba Mastalskiego i Pauliny z d. Świtała. W dniu 22 czerwca 1850 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kard. Melchiora von Diepenbrocka (1798-1853), biskupa wrocławskiego w latach 1845-1853. Pierwszą placówką wikariuszowską ks. Mastalskiego była parafia w Wielkich Piekarach (obecne Piekary Śląskie), gdzie proboszczem był wtedy ks. Alojzy Ficek /Fietzek/ (1790-1862), inicjator akcji duszpasterskiej, mającej na celu zwalczanie pijaństwa („Bractwo Trzeźwości”) oraz propagator misji ludo-

wych na Śląsku. Po śmierci ks. Jakuba Korpaka (1806-1858), proboszcza radzionkowskiego w latach 1839 – 1858, został wyznaczony na administratora parafii w Radzionkowie. Doskonale referencje wystawił mu ówczesny dziekan, ks. Bernard Purkop (1808-1882), ten sam który z towarzyszeniem 13 księży w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w dniu 8 grudnia 1875 roku dokonał poświęcenia naszego kościoła. Ks. Purkop napisał o ks. Mastalskim: „Cieszy się świetnem teologicznem wykształceniem, przejęty jest kościelną gorliwością; jego działalność w szkole, w spowiednicy i na kazalnicy wielce parafie podźwignęła, stara się o dokładne przestrzeganie porządku domowego, jest gościnny i dobroczynny”.

Ks. Mastalski przybył do Radzionkowa 10 stycznia 1859 roku z nadzieją, iż tutaj nie pozostanie. Ks. dr Józef Knośała następująco komentuje ten fakt: „Ks. Mastalski sam znawszy bardzo dobrze tutejszą parafię, przyszedł niechętnie do Radzionkowa, nie miał ani chęci, ani nadziei tutaj pozostać”. Najpewniej łączył przyszłość swojej pracy ze szkolnictwem. Potwierdzać to może komentarz ks. Knośały: „Tymczasem inni ubiegali się o jego siły i zdolności. Zaproponowano jemu stanowisko dyrektora seminarium w Pyskowicach. Te odrzucił, ale jego zdolności co do szkolnictwa spowodowały, że go mianowano inspektorem szkolnym podzielonego powiatu szkolnego bytomskiego, 23 kwietnia 1859 roku”. Ostatecznie 28 listopada 1859 roku ks. Mastalski został jednak oficjalnie wprowadzony na urząd proboszcza w Radzionkowie. Gorąco przekonywał go i popierał jego



Pośmiertne zdjęcie ks. prob. Augustyna Mastalskiego zamieszczone w książce ks. dra Józefa Knośały „Parafja Radzionkowska”

proboszcz i dziekan ks. kanonik Fiecek, który już w 1850 roku pisał o nim: „Przy dobrej wykwalfikowaniu na duszpasterstwo chętnym jest dla wszystkich funkcji i wielce pilnym. W chwilach wolnych gorliwym w duchownym dokształceniu się, sposób życia spokojny, zgodliwy, grzeczny i o dobrych obyczajach”.

Ks. Mastalski cieszył się w Radzionkowie bardzo dobrą opinią jako duszpasterz z solidnym przygotowaniem teologicznym. Poza tym miał dobre maniere, był uprzejmy, szczodry i gościnny. Opinia ta szybko „poszła w świat”.

Najważniejszą pozostałością materialną po ks. Mastalskim jest oczywiście budynek nowego kościoła. Jak podaje ks. Knosała: „Że stary kościół dla liczby parafian był za mały, to poznał ks. prob. Mastalski już krótki czas po swoim przybyciu do Radzionkowa i dlatego pomyślał przeprowadzić jakąś zmianę. Parafianie sami znając najlepiej liczne i wielkie niewygody w tak małym kościele przyłączyli się do życzenia i zamiaru swego duszpasterza. Dnia 18 grudnia 1860 roku proboszcz i zastępcy parafian w obecności ks. dziekana Purkopa po raz pierwszy urzędowo sprawę tę omawiali i uchwalili poczynić odpowiednie kroki”. Potem nastąpiło 11 lat niełatwych pertraktacji, głównie w kwestiach finansowych i architektonicznych. Ostatecznie 25 sierpnia 1871 roku postanowiono zbudować nowy - obecny kościół. Stary kościół został rozebrany 21 czerwca 1872 roku. Fundamenty pod nowy kościół zaczęto kopać 24 czerwca 1872 roku. Pierwszy kamień położono 4 lipca 1872 roku, a 11 sierpnia 1872 roku uroczystie położono kamień węgielny. Dzięki bezinteresownej i wyteżonej pracy parafian oraz dotacjom hrabiego von Donner-smarcka z Nakła, budowa kościoła trwała niespełna 3 lata.

Ks. dr Knosała z dumą odnotował: „Kościół z cegły na kształt krzyża w stylu gotyckim wybudowany ma 3 nawy, z których średnia nad dwiema bocznymi się podnosi; po bokach presbyterjum są dwie zakrystie a temu odpowiednie przy wieży dwie kaplice;

w pośrodku zaś nawy bocznej południowej znajduje się babienniec. Wieża wynosi 201 stóp (to jest dokładnie 61,42 metrów), pokryta jak cały kościół łupkiem (szifrem) angielskim koloru szarego i blade - czerwonego. (...) Rozmiary kościoła nowego są następujące: długi jest 55,92 metrów mierząc wieżę, nawę i presbyterjum razem; szeroki jest 20,40 metrów; nawa główna jest wysoka 15,85 metrów a boczne nawy są wysokie 7,84 metrów; wieża jest wysoka 61,42 metrów mierząc przy tem i krzyż na wieży, który jest ciężki 7 centnarów. (...) Wtedy kościół radziński jest jako rzeczywiście największy kościół wiejski na całym Śląsku i jako większy od licznych kościołów miejskich. (...) Aby wystawić gmach takich rozmiarów wypotrzebowano w Radzionkowie 1398 metrów kubicznych kamieni, 1295000 cegieł, 1473 metrów kubicznych piasku, 1430 ton wapna, 150 ton cementu”.

Budowa kościoła spłotła się z ciężką chorobą ks. Mastalskiego. Ks. Knosała zapisał: „Ks. proboszcz sam najwięcej się cieszył z swego dzieła. Zaledwie mógł doczekać ukończenia budowy; częstokroć już podczas budowania zaintonował z miejsca ołtarza głównego wesołe Gloria in excelsis Deo. Przeczynał niby, że nie będzie mógł długo w kościele nowym śpiewać i działać. Zdrowie jego już podczas budowy wzięło było”.

Ze względu na trwający kulturkampf, uroczystą konsekrację zastąpiono prostym poświęceniem, którego dokonał ks. dziekan Purkop z Wielkich Piekar 8 grudnia 1875 roku (konsekracji dokonał 16 czerwca 1896 roku biskup wrocławski ks. kard. Georg Kopp (1837-1914). Nasz dziejopis, ks. Knosała, odnotował: „Ks. prob. Mastalski ciężko chorował, opuścił wprawdzie na dwie godziny łóżko boleści a tylko siedząc w zakrystii i płacząc brał cichy udział w poświęceniu wspaniałego dzieła przez siebie wykonanego. (...) Dopiero w uroczystości Bożego Narodzenia 1875 roku po raz pierwszy odprawił Mszę św. w swoim nowym kościele ciężko chorując; później jeszcze cztery razy celebrował w nim (...)



Dokument (sporządzony w trzech językach: łacińskim, niemieckim oraz polskim), zamurowany w dniu 11 sierpnia 1872 roku, w trakcie rozpoczęcia budowy radzionkowskiego kościoła Św. Wojciecha

Wybudował wspaniałą świątynię, nie dla siebie, tylko dla swoich następców w duszpasterstwie. Byli, są i będą jemu za to wdzięczni!”

Ks. prob. Augustyn Mastalski zmarł 14 marca 1876 roku. Z uwagi na okres kulturkampfu i wrogiej polityki wobec Kościoła zakazano pochówku w kościele parafialnym. Nasz dziejopis, ks. dr Józef Knosała kończy opowieść: „Dnia 17 marca pogrzebano jego śmiertelne szczątki. Ponieważ wtedy z powodu walki kulturalnej jak też i panującego ducha wrogiego dla kościoła jego pogrzebanie w kościele było zakazane pogrzebano ks. Proboszcza tymczasem przed południem drzwiami wstępnymi, a następnej nocy przeprowadzono jego zwłoki do kapliczki grobowej, którą sam sobie wybudował i wybrał na miejsce odpoczynku wiecznego”.

A Świętowojciechowi od 146 lat „byli, są i będą jemu wdzięczni” za największy skarb Radzionkowa!

Jacek Glanc



Obraz Giovanniego Battisty della Rovere: „Cudowny całun Chrystusa”;
źródło: Wikimedia Commons

Przyjmując wyniki wieloletnich badań wielu uczonych z różnych dziedzin nauki, Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział w homilii, że „Święty Całun Turyński jest szczególnym świadkiem Paschy: Męki, Śmierci i Zmartwychwstania. Świadek milczący, lecz jednocześnie

CAŁUN T

- ŚWIADEK ZMAR

zaskakująco wymowny!” (13 kwietnia 1980 r.) Po Zmartwychwstaniu Chrystusa grobowe płótno, w które było zawinięte Jego ciało, pozostały nienaruszone (por. J 20, 6-7). Fakt ten stał się dla Jana Ewangelisty widzialnym znakiem Zmartwychwstania.

Z tych płócien grobowych Jezusa do naszych czasów zachował się Całun, który jest przechowywany w Turynie, oraz Chusta z Oviedo. Najcenniejszą relikwią chrześcijaństwa jest niewątpliwie Całun Turyński – Iniane prześcieradło, o wymiarach 436 na 110 cm, na którym widnieje tajemnicze odbicie całego ciała Jezusa. Amerykańscy naukowcy z Instytutu Badań Kosmicznych NASA po serii skomplikowanych badań Całunu wydali oświadczenie, w którym stwierdzają: „Dla nas, uczonych, możliwość sfalszowania odbicia na Całunie byłaby większym cudem aniżeli Zmartwychwstanie Chrystusa, oznaczałaby bowiem, że cała nauka XX wieku nie dorównuje umysłowi fałszerza z XV w., co chyba jest niedorzecznością”. Od przeszło 100 lat Całun jest najbardziej badanym przedmiotem w historii, a zajmują się tym najlepsi w świecie specjaliści z prawie wszystkich dziedzin nauki. Wyniki wszechstronnych analiz wskazują na pochodzenie płótna z czasów Chrystusa.

Utrwalony na Całunie wizerunek całego ciała ludzkiego jest trójwymiarowym negatywem fotograficznym, powstałym najprawdopodobniej wskutek tajemniczego promieniowania od wewnątrz, które spowodowało lekkie przypalenie zewnętrznych włókien tkaniny. Takiego wizerunku



KSIEDZU KRZYSZTOFOWI SYKUŁSKIEMU

Serdeczności urodzinowe z okazji tradycyjnego „Abrahama”
z życzeniami: Błogosławieństwa Bożego,
opieki Matki Boskiej Piekarskiej
oraz zdrowia na każdy dzień,
przesyła:

REDAKCJA „ADALBERTUSA”

TURYŃSKI ZMARTWYCHWSTANIA

współczesna nauka nie jest w stanie odtworzyć, a jest on anatomicznie perfekcyjny i całkowicie zgodny z ewangelicznymi opisami męki i śmierci Chrystusa. Wszystkie badania naukowe wskazują na pochodzenie Całunu z czasów Chrystusa. Jedynie ekspertyzy z 1988 r., oparte na badaniu izotopem węgla C14 odbyły się na próbce pobranej z takiego miejsca Całunu, które było w średniowieczu naprawiane bawełnianymi nićmi, stąd wyciągnięto błędne wnioski co do czasu powstania Relikwii.

Krew, która z licznych ran wypłynęła na Całun, jest grupy AB, a na płótnie nie ma najmniejszych śladów pośmiertnego rozkładu. Nie ma również żadnych śladów oddzielania całunowego płótna od okrutnie poranionych i zakrwawionych zwłok, a przecież gdyby materiał zdjęto z nich czy od nich oderwano, spowodowałoby to zniekształcenie i porozrywanie krwawych strupów. Obfite wycieki krwi, która przylgnęła do ciała i wsączyła się w tkaninę, pozostały na Całunie nienaruszone. Świadczy to więc o tym, że zwłoki nie zostały wyjęte z płótna ani Całun nie został od nich oderwany.

Ciało Jezusa musiało w niewytłumaczalny sposób przeniknąć przez owijające je płótna i dlatego wizerunek całej postaci Jezusa, jak i struktura lnianej tkaniny pozostały na Całunie nienaruszone. Widać na nim obfite plamy krwi i brak uszkodzeń. Nie da się tego faktu wyjaśnić naukowo i jest absolutną niemożliwością, aby go odtworzyć laboratoryjnie. Jedynym sensownym wytłumaczeniem

jest tutaj Zmartwychwstanie, które spowodowało tajemnicze przeobrażenie i przeniknięcie ciała przez płótno. Aby jednak dojść do takiego wniosku, potrzebna jest decyzja wiary.

W grudniu 2011 roku naukowcy z Włoskiej Narodowej Agencji ENEA Z Ośrodka Badań Jądrowych we Frascati pod Rzymem po pięciu latach intensywnych badań i prób odtworzenia wizerunku, który widnieje na Całunie Turyńskim, stwierdzili, że współczesna nauka nie jest w stanie stworzyć reprodukcji tego odbicia. Badacze ci obliczyli, że błysk energii, który doprowadził do powstania obrazu na Całunie, musiałby mieć moc 34 bilionów watów promieniowania ultrafioletowego próżniowego. Obecnie na świecie nie istnieją urządzenia, które mogłyby wygenerować promieniowanie o takiej mocy. Dotychczas skonstruowano jedynie aparaty mogące wytworzyć promieniowanie o sile kilku miliardów watów UV próżniowego. Wszystko więc wskazuje na to, iż ten błysk energii miał miejsce w momencie Zmartwychwstania Jezusa i spowodował odbicie wizerunku całego Ciała na płótnie. Eksperti medycyny sądowej badający Całun Turyński stwierdzili, że ciało Jezusa zostało zawinięte w płótno około dwóch i pół godziny po śmierci Zbawiciela i pozostawało w nim do 36 godzin. Skrzepy krwi na Całunie są nienaruszone, a więc ciało Jezusa nie było odrywane od płótna, tylko przez nie przeniknęło.

Kiedy apostoł Jan wszedł do grobu Jezusa i zobaczył płótna grobowe w stanie nietkniętym, z nierozwiązanymi opaskami, ale już bez ciała, to był dla niego oczywisty znak mówiący o zmartwychwstaniu. Dlatego w Ewangelii czytamy: „ujrzał i uwierzył” (J 20,8).

Czy i ja z wielką miłością i czcią pochylę się nad Męką, Śmiercią i Zmartwychwstaniem Jezusa, który otworzył nam Niebo?

Marzena Nordyńska - Sobczak

WIELKOPOSTNE AKTYWNOŚCI

Za pośrednictwem facebookowej strony: „W obiektywie radzionkowskiego Adalbertusa” pozwoliłem sobie zaprosić Państwa do udziału w prezentacji: „Nasze obrazy św. Józefa”.

Jej fotograficzną pamiątkę można znaleźć w bieżącym „Adalbertusie”.

Za wszystkie zdjęcia – SERDECZNIE DZIĘKUJĘ!

Jacek Glanc



fol. Justyna Kozłowska

ŻYCIE... Z NADZIEJĄ NA RADOŚĆ WIELKANOCNEGO PORANKA



foto: www.cathopic.com \ 1490558351729467

Życie jest wielką tajemnicą. Rodzimy się zależni od naszych rodziców. Żyjemy, nie wiedząc, co spotka nas każdego dnia. Planujemy, ale nie jesteśmy pewni, czy nasze marzenia i zamierzenia kiedyś tu na ziemi zrealizujemy. Pragniemy pokoju i radości, szczęścia i miłości, unikając przy tym trudności, wysiłku i poświęcenia, jednocześnie doświadczając odrzucenia, niezrozumienia, czy wyśmiania. Nasza ludzka natura boi się cierpienia i bólu, dlatego trudno nam przyjąć, że tu na ziemi nigdy nasze życie nie będzie pozbawione trosk i problemów.

Cierpieniem w życiu codziennym rodziny może być trud akceptacji współmałżonka i dzieci. Cierpienie często staje się naszą drogą krzyżową, gdzie krzyżem może być choroba, praca, niepowodzenia życiowe, fałszywa przyjaźń, „ciche dni” w małżeństwie, zdrada

współmałżonka, odejście dzieci od Boga. Ten krzyż wydaje się nam nie do zniesienia, chcemy się go pozbyć, bo uważamy, że inny byłby bardziej odpowiedni – ten, który sami sobie wymyślamy. Kiedy jest nam łatwiej dźwigać krzyż naszych ludzkich doświadczeń? Gdy zrozumiemy sens

tego krzyża, gdy go połączymy z cierpiącym Jezusem, który wie, co to lęk (modlitwa w Ogrójcu i Jego krwawy pot mówi wszystko). Co wówczas robi Jezus? Zwraca się do Boga Ojca. A co my robimy, kiedy ogarniają nas trudności, lęk o siebie i najbliższych? Często wpadamy w pracoholizm (żeby uciec od problemów), próbujemy własnych sił albo szukamy pomocy u drugiego człowieka. A Jezus pokazuje całym swoim życiem, żeby ze wszystkim zwracać się do Ojca. Tak! Jezus modlił się, aby Ojciec odsunął od Niego cierpienie, jednak równocześnie zgadzał się z Jego wolą.

Ile w nas jest pokory, gotowości przyjęcia i niesienia własnego krzyża, akceptacji bólu i cierpienia, trudów i przeciwności, a ile walki o swoją wygodę, pragnienie życia po swojemu, dążenia do życia łatwego, przyjemnego, bez wyrzeczeń i poświęceń? Jezus swoim życiem pokazał nam i uczy nas, że bez krzyża nie ma miłości. Jeżeli chcemy kochać bliźniego (męża, żonę, dzieci, rodziców, ale również tych, za którymi po prostu nie przepadamy, którzy nas zranili, skrzywdzili, niesłusznie oczernili), to miłość domaga się przekraczania siebie i pogodzenia się, że w życiu pojawi się krzyż, który będziemy dźwigać. Gdy zaufamy Jezusowi, zmienia się sens naszego cierpienia, co może pomóc nam stać się dojrzałym człowiekiem w życiu i wierze. Według znanej pieśni „Każde cierpienie ma sens, prowadzi do pełni życia...”, jednak tylko wówczas, kiedy nie tracimy właściwej perspektywy naszego życia i nie ograniczymy go tylko do ziemskiej doczesności. „Jeżeli chcesz Mnie naśladować, to weź swój krzyż na każdy dzień i choć ze

Mną zbawiać świat...” Droga Krzyżowa niewinnego Jezusa jest przyjęciem nieludzkiego cierpienia z miłości do każdego z nas, by odpokutować za nasze grzechy, to Jego ofiara za grzechy moje i Twoje.

Zapytajmy siebie: jaka jest moja ofiara? Czy potrafię ofiarować siebie chociażby najbliższemu? Swój czas, miłe słowo, gest miłości, cierpliwość, uśmiech, dobre wypełnianie własnych obowiązków, modlitwę... czy służę swoim najbliższemu tak jak Jezus, który umywa nogi apostołom?

Niestety, cierpienie, grzechy, mogą sprawić, że stracimy sens dalszego życia. Dlatego nie zatrzymujemy się na Drodze Krzyżowej, nie zatrzymujemy się na Wielkim Piątku, ale z nadzieją patrzymy dalej. Wiemy, że Jezus umarł, ale On też powstał z martwych! On pokonał śmierć! Czy wśród przeciwnieństw potrafimy z nadzieją oczekiwać poranka Zmartwychwstania? Czy wierzymy, że Jezus może wyciągnąć nas z najgorszej sytuacji, najcięższego grzechu, uzależnienia, niewłaściwego przywiązania, które czasem potrafią być naszym grobem? Jeżeli zamknijemy się w świecie swoich słabości i grzechów, uważając, że Bóg takiego grzechu na pewno nie będzie chciał nam wybaczyć, jeżeli zwątpimy w Jego miłosierdzie, wtedy raczej czeka nas Judaszowy koniec. Jeśli jednak uznamy swój grzech (choćby był jak szkarłat) i przyjdziemy do Chrystusa, padniemy na kolana i zapłacemy, wtedy spotkamy się z Jezusem miłosiernym, który wyzwala nas z naszych grzechów i staje się źródłem naszej siły i naszego działania. Ludzkimi siłami niewiele możemy, ale „wszystko możemy w Tym, który nas umacnia”.

A co się dzieje, kiedy Boga zabraknie w tych życiowych zmaganiach? Najczęściej pojawia się przerażenie, rozproszenie (uczniowie też pouciani z Ogrodu Oliwnego), ogarnia nas lęk, niekiedy obraza na Boga i cały świat, a patrząc na postawę Judasza, to czasami smutny, a wręcz tragiczny koniec. W życiu Judasza zapanowała ciemność. W życiu Piotra również (przecież trzykrotnie zaparł się swoje-

go Mistrza), jednak on, zrozumiałwszy swój błąd, uznając swoją winę, prosi o przebaczenie. I zostaje Opoką. Jakże różny koniec tych dwóch postaci. A nasze cierpienia, nasze odejścia od Boga, dokąd nas prowadzą...? Ile w naszym życiu jest Piotra, Jana (który pozostał z Jezusem aż po krzyż), a czasem Judasza, który przecież był bardzo blisko Jezusa, ale jednocześnie na co dzień popełniał drobne wykroczenia. Drobne niewierności... ile tego w naszym życiu? Czy usprawiedliwiamy się, że to tylko drobne sprawy, mało istotne? Judaszowa historia może być dla nas przestrożą, byśmy byli uważni...

Czasami jest w nas głębokie przekonanie, że nic już się w naszym życiu nie zmieni, jesteśmy zrozpaczeni, że sytuacja małżeńska, rodzinna jest dramatyczna, wręcz beznadziejna. Maria Magdalena, udając się do Grobu Pańskiego, jest chyba właśnie w takiej rozpacz, gdyż nawet nie rozpoznała Jezusa. Dopiero gdy On rozpoczyna rozmowę, mówiąc do niej po imieniu, wszystko nabiera dla niej sensu. W tym radosnym spotkaniu Bóg woła każdego z nas po imieniu: Piotrze, Stefanie, Anno, Katarzyno – JESTEM dla ciebie, w twojej niepowtarzalnej historii życia i chcę być źródłem twojej mocy, chcę pomóc ci wypełniać Bożą wolę w życiu codziennym! Czy jesteśmy gotowi z odwagą przyjąć Zmartwychwstałego Jezusa do swojego życia...?

Droga Krzyżowa to nie tylko cierpienie Jezusa, to też cierpienie Jego Matki. Cierpienie jednej osoby w rodzinie jest też cierpieniem całej rodziny. Sama jestem matką i wiem, ile cierpienia mogą przysporzyć dzieci... ile cierpienia równocześnie my przysparzamy naszym dzieciom – przez „brak czasu”, brak zainteresowania współczesnymi dla nich problemami, brak rozmowy i próby zrozumienia mentalności współczesnego młodego człowieka, przez niezauważanie potrzeb i pragnień najbliższych. Niestety, często przez przyzmat własnego cierpienia, nie widzimy, że obok nas jest ktoś, kto też cierpi, kto też czuje się samotny i bezradny. Jezus już pra-

wie konając, wiedząc, że opuszcza swoją Matkę, nie zostawia jej samej. Zobaczył potrzebę Maryi i zostawił Ją pod opieką apostoła Jana.

Wielki Piątek to czas przeżywania Tajemnicy Krzyża, bólu i cierpienia, Wielka Sobota – jest Tajemnicą Grobu i pustki po odejściu Kogoś umiłowanego, a Niedziela Wielkanocna – to Tajemnica Zmartwychwstania, która jest tajemnicą miłości, silniejszą od śmierci. Radość Wielkiej Nocy rodzi się w bólu i śmierci, jednak Wielkanocny poranek napełnia nas nadzieją i radością, że cierpienie nie trwa wiecznie. Zmartwychwstanie Jezusa – Jego życie w nas – to jedna wielka Tajemnica Miłości. Życie każdego z nas jest wielką tajemnicą, którą zna tylko Bóg. Cierpienie jest również tajemnicą. Nie każde potrafimy zrozumieć, ale każde możemy przeżywać razem z cierpiącym i umierającym Jezusem, aby nie przytłoczyły nas i nie zdeterminowały naszego życia. Wtedy dzięki Bożej łasce, nie zabraknie w nas siły do pracy nad sobą, pragnienia, aby nasze rodziny we wszystkich przeciwnościach znalazły sens i pomimo trudności stawały się lepsze i szczęśliwsze, by w trudach dnia codziennego dążyły do świętości.

Życzę wszystkim Czytelnikom paschalnego optymizmu, nie tylko w te Święta Zmartwychwstania Pana Jezusa, ale każdego dnia, doświadczając Bożej obecności i Bożego działania już tu na ziemi, w naszej codzienności, równocześnie przybliżając się do spotkania w niebie. Niech Żywy Chrystus będzie źródłem naszej siły, niech zagości w naszych sercach, obdarzając wiarą, nadzieją, miłością i radością, dzięki któremu możemy rodzić się na nowo i codziennie powstawać do nowego życia, mieć siłę do powstawania z każdego upadku, aby zaczynać od nowa. Niech dać cierpliwość i umacnia nasze rodziny we wzajemnej miłości.

Życzę Bożego pokoju Zmartwychwstałego w sercach każdego z nas!

Joanna Plesińska

STOWARZYSZENI... OD 20 LAT



Był rok 2001. W wirtualnym świecie pojawiła się Wikipedia, bez której nie przeżyje dzisiaj żaden „szkolniak”. Europa zachwycała się paragrafami Układu z Schengen i Traktatu Nicejskiego. Nasz Jan Paweł II przekroczył próg meczetu Umajjadów, by stanąć z Muzułmanami u relikwii św. Jana Chrzciciela. Świat wstrzymał oddech podczas zamachu na World Trade Center... Takie same wielkie wydarzenia.

U nas, dokładnie 27 marca 2001 roku, także się działo. Zachowując proporcje i tak jestem przekonany, że trudno przecenić ten moment w życiu naszej parafii. Dla nas było to wielkie wydarzenie.

Pan Ireneusz Musialik udostępnił mi kilka tygodni temu Kronikę Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Radzionkowie. To dwie wielkie księgi, które od 20 lat z wyjątkową pieczołowitością wypełniają adnotacjami, zdjęciami i wycinkami prasowymi Państwo Jadwiga i Jan Lasokowie (na zdjęciu: podczas spotkania kołowego SRK w 2019 roku). Pan Irek przez ponad godzinę opowiadał mi o dziejach naszego SRK. Myślałem, że powiedział dużo. Dopiero, kiedy przejrzałem zapisy p. Jadwigi, zrozumiałem, że nie będzie łatwo opracować te 20 lat pozytywnej zapalczowości członków Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.

Wszystko ma swoje źródło w dbałości o osobisty rozwój duchowy członków SRK. Stąd też ich comiesięczne spotkania formacyjne z po-

przedzającą je wspólnotową Mszą św., a także uczestnictwo w adoracjach Najświętszego Sakramentu, nabożeństwach oraz dbałością o ubogacającą lekturę prasy katolickiej, opracowań dotyczących historii Kościoła na Śląsku oraz dokumentów Stolicy Apostolskiej.

Na czoło zadań statutowych wysuwa się zaangażowanie SRK w działania wspierające rodziny uboższe, wielodzietne, osoby starsze i schorowane oraz matki samotnie wychowujące dzieci. Na przestrzeni lat były to: * pomocowa zbiórka „Dary serca” (związana z pozyskiwaniem dla potrzebujących mebli i sprzętów AGD); * akcja wsparcia powodzian z Trzeźni (2001), do których powędrowały 3 tony darów; akcja „Rodzina – Rodzinie” (od 2004); * zbiórki parafialne: „Dary wigilijnego stołu” i „Dary wielkanocnego stołu” (łącznie odbyło się 39. edycji tychże akcji, co przekłada się na tysiące rozdanych paczek); * na przestrzeni wielu lat - dystrybucja żywności w ramach Europejskiego Programu Pomocy Najbardziej Potrzebującym PEAD (w samym 2006 roku Koło SRK współdziałało w rozdaniu 156 ton żywności dla 10 000 mieszkańców powiatu tarnogórskiego, a w 2007 roku 30 ton w samym Radzionkowie. Kwestie transportowe zabezpieczał p. Fabian Mateja i p. Andrzej Urzędniczok); * cyklicznie - wsparcie dzieci, młodzieży i chorych poprzez dofinansowanie zakupów: podręczników, lekarstw i opału oraz posiłków w przedszkolach i szkołach. Warto też wspomnieć o współorganizacji (wraz

z władzami miasta) spotkań dla osób bezrobotnych z przedstawieniem ofert pracy Gminnego Centrum Informacji oraz uczestnictwo w posiedzeniach (UM Radzionków) dotyczących rozwiązywania problemów ubóstwa. W wielu z wymienionych tutaj działań nasze SRK mogło liczyć na wsparcie Parafialnego Zespołu Charytatywnego oraz naszych Oazowiczów dorosłych i młodzieżowych. W 2010 roku przy wsparciu ks. prob. Damiana Wojtyczki SRK z wymienionymi grupami zorganizowało 3-dniową zbiórkę dla powodzian z parafii w Poraju, gdzie dostarczono 25 ton dobra wszelakiego.

Wyjątkowym wydarzeniem jest partycypowanie SRK w koncertach charytatywnych „O uśmiech dziecka” (15 edycji) organizowanych w latach 2005-2019 z inicjatywy ich pomysłodawcy p. Andrzeja

Hajdy. Dochód z koncertów, na które zapraszane są gwiazdy estrady przeznaczany jest na zimowy wypoczynek dzieci z uboższych rodzin.

Wreszcie Parafialny Festyn CIDER-FEST (26 edycji do 2019 roku), który jest doskonałym momentem integracji parafian, odbywający się przy wsparciu ks. Proboszcza oraz współpracy SRK z innymi grupami parafialnymi – dorosłymi i młodzieżowymi.

Kolejne aktywności SRK związane są z życiem religijnym parafii oraz podkreśleniem jej duchowej tożsamości. Na przestrzeni lat były to: * „Droga Krzyżowa ulicami Radzionkowa” (zainicjowana w 2001 i kontynuowana corocznie do pandemii wraz z innymi

grupami parafialnymi), w której brały udział tysiące parafian; * ustawienie i poświęcenie nowego krzyża na Osiedlu ks. Knosały (2002) oraz coroczny Różaniec w kolejne rocznice jego poświęcenia; * organizacja 4-dniowych rekolekcji dla małżeństw (2002); * wystąpienie z inicjatywą o nadanie jednej z ulic Radzionkowa imienia Jana Pawła II w 25-lecie jego pontyfikatu; * budowa (kilkukrotnie) ołtarza na Boże Ciało; * zaangażowanie w poświęcenie przez bpa Piotra Libere tablic upamiętniających poległych górników w Kaplicy św. Barbary (autorski pomysł p. Piotra Tobora ze szerokim wsparciem SRK), a także nadzorowanie i udział w realizacji wystawy: „Piękno wydobyte z węgla” (2004), wreszcie doprowadzenie do wykonania i poświęcenia dodatkowej płyty z nazwiskami 14 górników do Kaplicy św. Barbary (2005). SRK włączyło się także w prowadzenie modlitw i czuwania w związku ze śmiercią Jana Pawła II na placu przed C.K. „Karolinka” (2005), a w następnych latach we wspólny Różaniec mieszkańców Radzionkowa i Osiedla na Wzgórzu w przeddzień rocznic śmierci Jana Pawła II; * promocja książki p. Jarosława Wrońskiego „Kapice, krzyże, figury. Mała architektura sakralna Radzionkowa i Rojcy”, w której wydaniu partycypowało SRK (2005); * organizacja konkursu: „Radzionkowskie pielgrzymki do Częstochowy” (2006); * akcja zbierania podpisów przeciw liberalizacji ustawy aborcyjnej (2006 i 2013); * udostępnienie parafianom w Centrum Młodzieży filmu o życiu i pielgrzymkach Jana Pawła II (2006) oraz filmu „Cristada” (2013); * wymiana z montażem nowego krzyża misyjnego przed naszym kościołem (2007); * zaangażowanie w inicjatywę nadania rondy w Rojcy imienia bł. ks. Jerzego Popiełuszki (2009); * odrestaurowanie przez p. Kazimierza Słotosa krzyża przywiezionego przez p. Andrzeja Urzędniczoka z Długopola Górnego oraz jego poświęcenie; * współorganizacja I Archidiecezjalnej Pielgrzymki Kół SRK Archidiecezji Katowickiej do MB Piekarskiej; * ustawienie i poświęcenie nowego krzyża z drewna azobe



na Osiedlu ks. Knosały z wielkim zaangażowaniem p. Stanisława Matoni (2014); * organizacja konkursu „Moje spotkanie z Janem Pawłem II”. W 2015 roku SRK wnioskowało do Burmistrza Radzionkowa o przyznanie medalu „Crux Adalberti” Metropoliecie Katowickiemu oraz ks. prob. Damianowi Wojtyłce (wręczone w 2016); * spotkanie z o. Tomaszem Maniurą OMI i jego ekipą „Niniwa Team” (2016, 2018); Trzeba także wspomnieć wielokrotny udział przedstawicieli naszego Koła SRK w spotkaniach modlitewnych i obradach Archidiecezjalnego Zarządu Kół SRK.

Wyjątkowymi akcjami SRK wpisującymi się w życie religijne naszej parafii przy akceptacji i wsparciu ks. Proboszcza są: * Rowerowa Pielgrzymka do Gniezna („Gnieźnieńska”), 7 wypraw w kolejnych latach 2013-2019; * Rowerowa Pielgrzymka na Jasną Górę (6 pielgrzymek w kolejnych latach 2014-2019); * Rowerowa Pielgrzymka na Górę św. Anny (5 pielgrzymek w kolejnych latach 2015-2019); * „Różaniec na kole” (5 wypraw w kolejnych latach 2015-2019); * „Rowerowa Droga Krzyżowa” (3 wyprawy w kolejnych latach 2017-2019), * Terenowo-nocna Droga Krzyżowa w latach 2018 i 2019.

Pozostając jeszcze w klimatach rowerowych trzeba wspomnieć

choćby pielgrzymki do: Turzy Śląskiej (2017), na Górę św. Doroty (2017), „Maria Hilf” (2018), do Żelaznej, miejsca urodzin ks. prob. Knosały (2018) oraz wieloletni cykl: „Od Wojciecha do Wojciecha” będący tradycją nawiedzania kościołów pod wezwaniem św. Wojciecha w czas odpustowy. W kalendarz organizacyjny wpisała się też rowerowa wyprawa do Hradec n/Moravici (2017, 2018, 2019), na odpust do naszego gościnnego krajana, ks. prob. Marcina Kieras. We wszystkich wspomnianych cyklicznych i okazjonalnych rowerowych przedsięwzięciach trzeba podkreślić ogromny talent organizacyjny oraz przygotowanie merytoryczne p. Ireneusza Musialika.

SRK ma na swoim koncie także pielgrzymko-wycieczki autokarowe. Najstarszą jest wyprawa do Warszawy na grób bł. ks. Jerzego Popiełuszki. W tym przypadku swoje zdolności (podobnie jak przy wielu innych wycieczkach krajowych i zagranicznych) ujawnia p. Jan Moj. Wypraw było wiele: Gidle-Leśniów (2003), Święty Krzyż (2006), Zakopane (2006), Moszna-Pławniowice-Kamień Śląski (2007); cykl: „Cudze chwalicie, swego nie znacie” (z zaangażowaniem p. Irka Musialika) - Dolny Śląsk (2008), Małopolska (2010),

Ziemia Sandomierska (2011), Sudety (2012), Góry Świętokrzyskie (2013), Ziemia Świdnicka (2015), Rudy Raciborskie (2016), Ziemia Raciborsko-Opolska (2019).

Wspominając pielgrzymki zagraniczne można wspomnieć wyjazdy do: Lwowa (2012), Wilna (2013), a także: dziękczynną pielgrzymkę do Włoch (2014), pielgrzymkę do Pragi „Śladami św. Wojciecha” (2016); wyjazd do Budapesztu, wycieczkę na trasie: Góra św. Anny-Wrocław-Berlin (2018), pielgrzymkę do Rzymu (2018), wyprawę do Austrii (2019).

Ciekawą propozycją SRK była też organizacja wyjazdów do cieszyńskiego Teatru im. A. Mickiewicza na „Jasełka Tradycyjne”, „Misterium Męki Pańskiej” i spektakl „Gość oczekiwany” w 2017 roku.

Nasze SRK angażuje się także w imprezy o wymiarze sportowym i sportowo-charytatywny. Trzeba tu wspomnieć wielki wkład wieloletniego Prezesa SRK, p. Rudolfa Sobczyka w założenie Koła Szachowego oraz organizowanie i sędziowanie podczas Otwartych Mistrzostw Radzionkowa w Szachach, Grand Prix Radzionkowa w Szachach, Noworocznego Turnieju w Szachach, Mistrzostw Powiatu Tarnogórskiego Szkół Podstawowych w Szachach oraz turniej „Ciderszach”.

Nie zabrakło też piłki nożnej. Było więc partycypowanie organizacyjne w Mistrzostwa Radzionkowa w Halowej Piłce Nożnej, Charytatywny Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Farorza i Mecz o Superpuchar Dziekana Dekanatu Piekary Śląskie (2017, 2018, 2019). Tutaj swoje umiejętności prezentuje obecny Prezes SRK, p. Marcin Szmidt.

Dojrzałym czytelnikom pamiętają zapewne imprezy zabawowe organizowane przez SRK, choćby: Bal Charytatywny „U Blachuta” na 21 par pod patronatem ks. prob. Damiana Wojtyczki (2006), Bal Charytatywny dla 22 par w Restauracji „Figaro” z licytacją obrazu „Kościoł radzionkowski” (2007), Bal Charytatywny w lokalu „Dom weselny” (2012).

Mieszkańcy Radzionkowa bez problemu zauważają także obecność delegacji SRK w dniach świąt narodowych Konstytucji 3 Maja oraz Święta Niepodległości, a także podczas korowodu „Dni Radzionkowa”.

Jacek Glanc

Na zdjęciach w dodatku fotograficznym:

1. 2002 rok – poświęcenie pierwszego krzyża na Osiedlu ks. Knośały;
2. 2002 rok – pielgrzymka Gidle-Leśniów;
3. 2003 rok – akcja „Dary Świętego Stołu”, widoczna pierwsza „szefowa” Parafialnego Zespołu Charytatywnego, śp. Magdalena Miś;
4. 2004 rok – poświęcenie pamiątkowych płyt upamiętniających poległych górników w Kaplicy św. Barbary;
5. 2006 rok – przekazanie obrazu „Jezu, ufam Tobie” (autorstwa Pani Matonia) ks. Irenuszowi Brachowi dla parafii w Cannes;
6. 2009 rok – Droga Krzyżowa ulicami Radzionkowa, widoczna słynna katechetka, śp. Rozalia Wichary;
7. 2010 rok – „Grand Prix Radzionkowa w Szachach” (p. Rudolf Sobczyk);
8. 2011 rok – spotkanie SRK z senatorem RP Czesławem Ryszką, widoczna śp. s. M. Edyta Wawoczny oraz śp. Małgorzata Mateja;
9. 2014 rok – budowa nowego krzyża z drewna „azobe” na Osiedle ks. Knośały;
10. 2015 rok – III Rowerowa Pielgrzymka Radzionków-Gniezno-Radzionków;
11. 2016 rok – „Dary Wielkanocnego Stołu”;
12. 2017 rok – „Dzień Radzionkowski” w Gnieźnie;
13. 2018 rok – Pielgrzymka SRK do Włoch;
14. 2019 rok – „VII Gnieźnieńska”;

Po raz pierwszy spotykamy się ze wspomnieniem liturgicznym św. Józefa już w IV wieku na Wschodzie, w klasztorze św. Saby pod Jerozolimą. Na Zachodzie obserwujemy je znacznie później, bo dopiero w wieku VIII. W manuskrypcie z VIII wieku, znalezionym w Centralnej Bibliotece Zurichu, znajduje się wzmianka o pamiątce św. Józefa obchodzonej 20 marca. W martyrologiach z wieku X (z Fuldy, Ratisbony, Stavelot, Werden i Raichenau) jest wzmianka o święcie św. Józefa dnia 19 marca. Pierwsze pełne oficjum kanoniczne spotykamy w wieku XIII w klasztorze benedyktyńskim: w Liege i w Austrii w klasztorze św. Floriana (w. XIII). Serwici na kapitule generalnej ustanowili w 1324 roku, że co roku będą obchodzić pamiątkę św. Józefa. Podobnie uchwalili franciszkanie (1399) i karmelici (koniec w. XIV). O święcie tym wspomina Jan Gerson w 1416 roku na soborze w Konstancji.

Do brewiarza i Mszału rzymskiego wprowadził to święto papież Sykstus IV w 1479 roku. Papież Grzegorz XV w 1621 roku rozszerzył je na cały Kościół. Potwierdził je papież Urban VIII w 1642 roku. W wieku XIX przełożeni generalni 43 zakonów wystosowali prośbę do papieża i ojców soboru o ogłoszenie św. Józefa patronem Kościoła. Papież Pius IX przychylił się do prośby i dekretem „Quaemadmodum Deus” z dnia 10 września 1847 roku wprowadził odrębne święto liturgiczne: Opieki świętego Józefa. Wysłał też list do biskupów świata z wyjaśnieniem i uzasadnieniem, jakie pobudki skłoniły go do ustanowienia tego święta. Papież wyznaczył to nowe święto na III Niedzielę Wielkanocy. Papież Pius X przeniósł to święto na drugą środę po Wielkanocy i podniósł je do rangi pierwszej klasy. Zmienił jednocześnie nazwę święta na: Świętego Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, Wyznawcy, Patrona Kościoła Powszechnego. Na dzień uroczystości wyznaczył tenże papież środę po drugiej niedzieli Wielkanocy. Papież Pius XII zniósł to święto, ale w jego miejsce w roku 1956 wprowadził nowe tej samej klasy: Świętego Józefa Pracownika

(1 maja). Tak pozostało dotąd, z tym jednak, że ranga tego drugiego święta została obniżona do wspomnienia (1969). Tytuł zaś Patrona Kościoła Świętego Pius XII dołączył do święta 19 marca. Papież Benedykt XIII w roku 1726 włączył imię św. Józefa do Litanii do Wszystkich Świętych. Papież Leon XIII wydał pierwszą w dziejach Kościoła encyklikę o św. Józefie: „Quamquam pluries”. Papież św. Pius X zatwierdził Litanie do św. Józefa do publicznego odmawiania i dodał do niej wezwanie: „Święty Józefie, Opiekunie Kościoła Świętego”. Papież Leon XIII wprowadził do modlitw po Mszy świętej osobną modlitwę do św. Józefa (1884). Do dziś lokalnie bywa także obchodzone (w niektórych zakonach i miejscach) święto Zaślubin Maryi ze św. Józefem (23 stycznia).

Historia kultu św. Józefa w Polsce wskazuje, że koncentrował się on wokół świąt liturgicznych, obchodzonych ku jego czci. Rozwijał się w ciągu XV i XVI wieku. Znanе są dziś formularze mszalne i modlitwy godzin kanonicznych o „Żywicielu Pańskim” już z XV wieku. Kult ten w Polsce, podobnie jak i w całym Kościele, był początkowo kultem wewnątrzkościelnym. Najwcześniej pojawił się w Krakowie i Wrocławiu (koniec XIV w.), następnie we Włocławku i u augustianów (XV w.), później w Gnieźnie, Płocku, Poznaniu i w klasztorach cystersów, dominikanów, paulinów i norbertanów (XVI w.).

W miarę jak rozpowszechniał się w Polsce kult liturgiczny św. Józefa,



figura św. Józefa z fasady klasztoru naszych Sióstr Służebniczek od strony ul. Klasztornej

fa, budziła się dla niego cześć w jej mieszkańcach. Przejawiała się ona w nadawaniu imienia Józef na chrzcie, zakładaniu bractw św. Józefa, wznoszeniu świątyń pod jego wezwaniem, w kulcie jego obrazów, połączonym nieraz z ruchem pielgrzymkowym. Do lepszego poznania biblijnej postaci św. Józefa przyczynił się z pewnością polski przekład Pisma św., dokonany przez ks. Jakuba Wujka z Wągrowca. Przekład ten cieszył się w XVII wieku wielką poczytnością. Nie bez znaczenia były również, ogromnie wówczas popularne „Żywoty Świętych” ks. Piotra Skargi Pacwęskiego wraz z „Żywotem Św. Józefa, Oblubieńca Matki Bożej z Pisma Świętego Wyłożonym”.

W XVII-wiecznej Polsce kult św. Józefa był już zjawiskiem społecznym. W okresie polskiego baroku, który obfitował w przeróżne formy nabożeństw o charakterze ludowym, odprawiano je tak w miastach, jak i wioskach. W miastach miały one bardziej uroczystą formę. Odprawiano je tam „z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z kazaniami i procesyjami wewnątrz kościoła”. Schodzili się na nie gromadnie „prawowierni obojej płci, a nawet wielcy panowie i panie”. Po wioskach zaś lud schodził się razem z dziedzicami czy szlachtą na nabożeństwo „pospolicie z litanii różnych i pieśni tudzież modlitw złożone”.

Okazją do urządzania podobnych nabożeństw ku czci św. Józefa były jego święta. Książeczki do nabożeństwa, wydawane w Polsce w XVII i XVIII

wieku, w całości poświęcone jego czci, podając następujący ich zestaw: * Święto Zaślubin św. Józefa z Najświętszą Maryją Panną, obchodzone dnia 23 stycznia lub w trzecią niedzielę po Epifanii; * Święto ucieczki do Egiptu, obchodzone w niedzielę zapustną; * Święto główne i uroczyste, obchodzone 19 marca; * Święto znalezienia dwunastoletniego Pana Jezusa w Świątyni jerozolimskiej między uczonymi w prawie, obchodzone w niedzielę białą; * Święto śmierci św. Józefa, obchodzone w trzecią niedzielę po Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny; * Święto oczekiwania na narodzenie Pana Jezusa przez Maryję i Józefa, obchodzone w ostatnią niedzielę adwentu; * Święto opieki św. Józefa, obchodzone w trzecią niedzielę po Wielkanocy.

Każde z tych świąt na swój sposób ukazywało wiernym postać św. Józefa. Główne święto (19 marca) ukazywało go przede wszystkim jako męża Bogarodzicy Dziewicy i Żywiciela Pańskiego. Pozostałe święta uzupełniały ten podstawowy obraz, ukazując go czy jako zaślubionego Najświętszej Dziewicy, czy jako oczekującego narodzin Zbawiciela, którego będzie przybrany ojcem, lub też jako opiekuna Kościoła.

Pobożność ludowa obudowała te święta swoimi nabożeństwami. Każde z nich składało się z godzin, litanii dostosowanych do obchodzonej tajemnicy oraz pieśni nabożnych. C.D.N...

Magdalena Synecka

ROK ŚWIĘTEGO JÓZEFA

CZĘŚĆ I: HISTORIA KULTU

KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Poezja chrześcijańskiego Wschodu
- ARMENIA -

Nerses Sznorhali

NA NOC WIELKOPIĄTKOWĄ

Na całej ziemi pomroką,
On blaski słońca rozgonił,
W południe owo całunem
tak nagość swoją osłonił.

W południe zmarł Adam
w grzechu i wszelkie światło
się zmierzchno,
A o dziewiątej godzinie,
Gdy Chrystus zmartwychwstał
– wzeszło.

U krzyża Matka Bolesna
łez swoich rosę przelała,
Kiedy słów o pragnieniu
Syna swego słuchała.

Octem poili Tego, z czyjej woli
rzeki się toczą,
Kto lud napoił w pustyni woda
ze skały najśłodsza.

O trzeciej pramacierz Ewę
wąż skusił – i Ewy śladem,
Przez nią skuszony, o szóstej
praojciec nasz zgrzeszył, Adam.

O trzeciej Chrystus Zbawiciel
do krzyża był przygwożdżony,
Gdy Adam zaś raj opuszczał,
zbójca tam był wprowadzony.

Tłumacz: Wiktor Woroszyński

Wybrała Gizela Sznajder

NIE TYLKO DLA MŁODYCH CZYTELNIKÓW

ŚWIĘTY JÓZEF URATOWAŁ

Doktor Robert Pribyl ożenił się i miał dwójkę dzieci. Dwie dziewczynki. W tym czasie wydarzyło się jednak coś nieoczekiwane tragicznego. Jego młodej żonie wstrzyknięto po myłkowo niewłaściwe lekarstwo, w wyniku czego zmarła.

Ojciec dziewczynek, chcąc odwrócić uwagę dzieci od trudnych chwil, jakie musiałyby teraz przeżywać i samemu się nieco zdystansować, wyjechał z nimi jeszcze przed letnim sezonem nad morze.

Zaraz pierwszego dnia po przyjeździe pozwolił dzieciom pójść na plażę budować zamki z piasku. Sam zaś pogrążył w rozpacz brodził w wodzie idąc w głąb morza. W pewnym momencie zauważył, że zaszedł już dosyć daleko. Jego pierwszą myślą było: „biegiem do dzieci”. Zaczął brnąć przez pas zarośli ku brzegowi. Ale teraz wydarzyło się coś strasznego. Zaczął tonąć. Woda sięgała mu już do ramion. I im bardziej się trudził, by wydobyć się na powierzchnię, tym bardziej się pogrążał. Zrozpaczony zaczął krzyczeć z całych sił: „Matko Boska, jeśli jesteś, ratuj. Nie pozwól, by te dzieci utraciły również ojca.” Nastąpił bowiem przypływ morza, a nigdzie żywej duszy do pomocy. Wtedy usłyszał za sobą męski głos: „Połóż się na wznak, poruszaj ramionami, nogi wyprostuj.” I rzeczywiście w ten sposób wydostał się na powierzchnię.

Wtedy zobaczył nad sobą mężczyznę z dzieckiem w ramionach, unoszącego się metr nad wodą. Gdy chciał się zwrócić ku niemu z podziękowaniem, ten nagle zniknął.

Zrozumiał wtedy: „Zawołałem Matkę Boską, a Ona wezwała świętego Józefa, żeby przybył z pomocą i uratował mnie dla moich dzieci.



foto: www.catholicpl.com 71869764

Tłumaczenie: Gizela Sznajder,
na podst. Betendes Gottes Volk Nr 1, 2019

MÓJ JEZUS W TECHNIKOLORZE

W tym roku, 22 lutego, minęło 90 lat od pierwszego objawienia się Pana Jezusa Miłosiernego św. s. Faustynie Kowalskiej, w celi plockiego klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. To właśnie wtedy s. Faustyna otrzymała polecenie namalowania, chyba najbardziej znanego dzisiaj na świecie, Jezusowego wizerunku. Z okazji II Niedzieli Wielkanocnej – Niedzieli Bożego Miłosierdzia – przypadającej w tym roku 11 kwietnia, wracam do ważnego dla mnie wspomnienia, którym dzielę się z drogimi Czytelnikami.

Jest marzec 1998 roku. Klasa maturalna. Kilka tygodni przed najważniejszym egzaminem w życiu. Właśnie wyjeżdżam na klasową wycieczkę do Krakowa. Absolutnie nie przeczuwam, że swój mały egzamin dojrzałości, będę musiała zdać już dzisiaj.

KRAKOWSKIE KWIACIARKI

Docieramy wreszcie na krakowski Rynek. Tutaj gwar nie cichnie nigdy. W powietrzu wisi zapach precli zmieszany z wonią pierwszych tulipanów. Przewodnik mówi dużo i szybko. Ze strzępów zdań jestem w stanie wyłapać zaledwie kilka ciekawostek. Myślę: „co tam, resztę doczytam”. Po chwili biegnę z koleżankami „obcaltować” Mickiewicza, bo to podobno daje gwarancję dobrych tematów na maturze. Wreszcie upragniony czas wolny. Kwiaciarki kolorowe i rumiane jak maj, uśmiechają się życzliwie. Dobrze zacząć się ten dzień.

NA BRZEGU ŁAWKI

Ja jednak najbardziej cieszę się na pobyt w Łagiewnikach. Krótka podróż niebieskim tramwajem i jesteśmy na miejscu. Tutaj jak zwykle dziki tłum. Wszyscy taszczą tobołki modlitw i próśb. Każdy tyle, ile tylko zdoła unieść. Nie narzekam, nie oceniam – ja przecież też przyjechałam obładowana intencjami. Udaje mi się przycupnąć na brzegu ławki w małej klasztornej kaplicy. Próbuję złapać trochę wewnętrznej ciszy. Początkowo idzie mi kiepsko, wszystko mnie rozprasza, przeszkadza. Z czasem jest lepiej. W końcu przestaję słyszeć pielgrzymi szept i stukot obcasów. Jestem gotowa.

WYMALUJ OBRAZ

Moje skupienie przerywa opowieść sędziwej siostry, która oprowadza grupę pielgrzymów. Mówi bez popisywania się, powoli, z namaszczeniem. Dobrze się jej słucha. Wstyd mi, że dopiero teraz – zupełnie przypadkiem – poznaję historię obrazu Miłosiernego Jezusa. Okazuje się, że popularny wizerunek Jezusa z podpisem „Jezu, ufam Tobie” nie jest tym, który został namalowany według wizji Świętej Siostry Faustyny. To malarz Adolf Hyla w 1944 roku podarował go jako wotum dla kaplicy sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w której właśnie się znalazłam. Pierwszy – ten „właściwy” obraz Jezusa Miłosiernego, wyszedł spod pędzla wileńskiego artysty Eugeniusza Kazimirowskiego, któremu wskazówki podczas malowania dawała Święta Faustyna. Kiedy malarz pokazał Siostrze skończony obraz, ta żaliła się Jezusowi: „Kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś?”. Wówczas

usłyszała odpowiedź Jezusa: „Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej”.

SAM NA SAM Z NIM

Zaintrygowała mnie opowieść siostry. Może dlatego, że zawsze lubiłam poznawać fakty i uczyć się nowych rzeczy. Obiecuję sobie, że po powrocie do domu przeczytam w końcu kurzący się od dawna na półce „Dzienniczek”. Orientuję się nagle, że w pobliżu nie ma nikogo z mojej klasy. Klasztorna kaplica zaczyna nagle pustoszeć tak, że zostaję prawie całkiem sama. Ktoś jeszcze zapala świecę, ktoś szeptem odmawia modlitwę. Myślę: „zgubiłam się”. Chociaż moje serce bije trochę mocniej, udaje mi się wymknąć panice. Przesiadam się do pierwszej ławki w nadziei, że ktoś po mnie wróci. Siedzę i patrzę. Na Niego.

OBECNOŚĆ

Biorę do rąk gładkie korale różańca. Bez pośpiechu. Miarowo zaczynam płynąć ze mnie „Koronka”. Śledzę rysy Twojej twarzy. Próbuję nadążyć za skaczącymi po obrazie refleksami światła. Obserwuję harmonię koloru – wypukłości i głębie. W końcu zaczynam malować Cię po swojemu. Delikatna kreska, wszędzie pastele i ciepłe brązy. Jasne tło i uśmiechnięty Ty. Kolejne chwile pulsują we mnie falą spokoju. Przy Tobie jest bezpiecznie i dobrze. Oddycham Twoją obecnością. Jakie to szczęście, że się zgubiłam. Dzięki temu znów znalazłam Ciebie. I choć z obrazu patrzysz na mnie piękny, w moim sercu jesteś piękniejszy.

Renata Cogiel

O ŚMIERCI Z MIŁOŚCI W INNSBRUCKU



Innsbruck, stolica Tyrolu, przytulne miasteczko ukochane przez alpejskich „łazików”, bywalców jarmarków bożonarodzeniowych i miłośników sportów zimowych. Dzięki wspaniałemu górskiemu krajobrazowi z przełęczą Brenner, świeżemu powietrzu, rzecę Inn przepływającej przez miasto i pięknej architekturze cieszy się niesłabnącą popularnością w turystycznych przewodnikach. Krocząc z nimi „pod pachą” podziwiamy miejsca szacowne: zamek cesarski Hofburg, kościół dworski Hofkirche i katedrę św. Jakuba. Są też miejsca bliższe doczesności, czyli Herzog-Friedrich-Straße, przy której można zjeść wędzonego Krainer Wursta.

Nasz krajan o. Krzysztof Kurzok OFMCap, który od lat przebywa w Kapuzinerkloster-Innsbruck przy ulicy Kaiserjägerstraße 6 każdorazowo zasiewa we mnie zainteresowanie innymi, mniej turystycznymi tematami. Tym razem tematem miłosnym z bł. Tomaszem Acerbisem z Olera (widocznym na zdjęciu) w roli głównej, którego 390. rocznicę śmierci bracia kapucyńska wspomniała 3 marca.

O jego narodzinach w Olera, małej wiosce u ujścia doliny Seriana, pod koniec 1563 roku, oraz o jego dzieciństwie niewiele dzisiaj możemy powiedzieć. Był synem rolników i pasterzy. Do siedemnastego roku życia sam trudnił się tym zajęciem, pomagając rodzicom w ich ciężkiej pracy. Był analfabetą. We wrześniu 1580 roku, pragnąc zostać kapucynem, zgłosił się do klasztoru Santa Croce di Cittadella w Weronie i został przyjęty jako brat zakonny. Tutaj poprosił o możliwość nauczania się czytania i pisanie, na co otrzymał pozwolenie.

W lipcu 1584 roku złożył profesję zakonną i podjął delikatną funkcję kwestarza w Weronie. W 1605 roku przeniesiono go do klasztoru w Vicenza, gdzie także trudnił się kwestowaniem. Pozostał tam do roku 1612, a następnie przeszedł do Rovereto, gdzie przebywał do 1617 roku. W 1618 roku był furtianem w Padwie, a w 1619 roku przeniesiony został do klasztoru w Conegliano. Na prośbę arcyksięcia Tyrolu, Leopolda V Habsburga, przeznaczono go do nowej Prowincji Północnego

Tyrolu. W tym samym roku dotarł do Innsbrucka. Posłuszeństwo i pokora uczyniły zeń „brata kwestarza” na prawie pięćdziesiąt lat. Jednocześnie zachęcał i nakłaniał do budowania pokoju i do przebaczenia. Ciągłe odwiedzał chorych i nędzarzy. Aby uprosić u Boga to, co obiecywał napotkanym ludziom, czuwał nocami na modlitwie nakładając na siebie posty i wyrzeczenia. Był prawdziwym apostołem, tak że wielu „dziwiło się temu i zdawało im się czymś po ludzku niewiarygodnym, aby zwykły brat zakonny tak wzniośle mówił o Bogu, jak on to czynił (...) Wszędzie mówił o sprawach Bożych z takim uduchowieniem i nabożeństwem, że wszyscy się temu wielce dziwili”.

W Rovereto poznał i duchowo prowadził Bernardynę Floriani, przyszłą mistyczkę, czcigodną Joannę Marię od Krzyża. Od 1617 roku był mistrzem duchowym uczonego Hipolita Guarinoni z Hall, nadwornego lekarza w Innsbrucku. Napisał wiele listów do arcyksiężnych habsburskich Marii Krystyny i Eleonory, siostr Leopolda V, wielokrotnie się z nimi spotykając. Był kierownikiem duchowym Leopolda V i jego żony Klauдії de’Medici, często odwiedzając ich w pałacu i pisząc liczne listy. Ponadto był doradcą arcybiskupa Parysa Londrona, księcia Salzburga, a także kierownikiem duchowym cesarza Ferdynanda II, stając przy jego boku podczas Wojny Trzydziestoletniej (1618-1648).

Rozkochany w Matce Bożej trzy razy udawał się z pielgrzymką do Świętego Domku w Loreto (1623, 1625, 1629), wspominając, że „przybywając do tego Świętego Domu, zdawało mu się być w raju”. Przyjacielowi, Hipolitoowi Guarinoni, wskazał miejscowość w pobliżu Hall, nad rzeką Inn, przy Ponte Volders, aby tam zbudować kościół

poświęcony Niepokalanemu Poczęciu. W 1620 położono fundamenty, by po odparciu wielu krytycznych głosów i pokonaniu licznych trudności, zakończyć jego budowę w 1654 roku. Był to pierwszy kościół, na ziemiach języka niemieckiego, poświęcony Niepokalanemu i św. Karolowi Boromeuszowi, jeszcze dzisiaj uznawany przez Austrię za pomnik kultury narodowej.

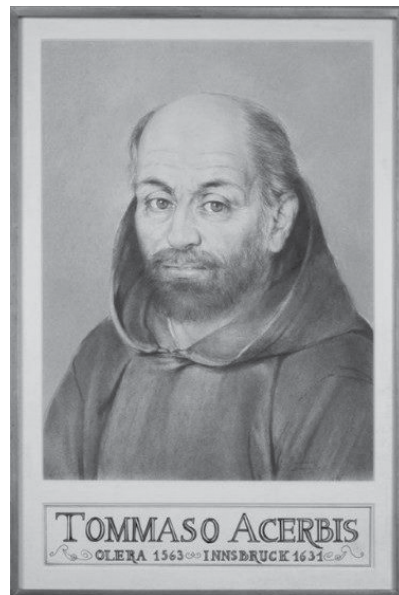
Konfratry mówili o nim, że wszystkich uczył tej „wzniosłej Mądrości Miłości”, której „nauczyć się można z drogich ran Chrystusa”. W Wiedniu, w 1620 roku, napisał swoje najważniejsze dzieło: „Ogień miłości”. Ujawnił w nim źródło, z którego czerpał podczas pisania: „Nigdy nie przeczytałem choćby jednej sylaby z książki, lecz wciąż trudzę się czytając - umęczonego Chrystusa”. Ojciec Serafin z Rovereto zostawił świadectwo: „W roku 1624, podczas gdy byłem klerykiem, słyszałem wiele razy jak płakał tuż przed Ukrzyżowanym w nocy, gdy bracia udali się już na spoczynek”. Ojciec Łukasz z Trydentu dodał inny szczegół dotyczący jego płaczu: „Przy stole, jedząc, płakał i kontemplował i wydaje się, że ten ojciec wszystkich i w każdym czasie zwracał uwagę na cierpiącego w swych ranach

Chrystusa”. Brat zakonny Franciszek z Valdobbiadene pozostawił taką notę: „Kiedy z nim często rozmawiałem o modlitwie, mówił mi, że z trudnością radzi sobie z odmawianiem obowiązkowych Ojciec nasz (...) nie mógł odmawiać też innych modlitw ustnych, gdyż natychmiast mistycznie jednoczył się z Chrystusem przez Jego rany”.

Brat Tomasz Acerbis zmarł 3 maja 1961 roku. Ci, którzy byli obecni przy jego śmierci, uznali ją za „śmierć z miłości” do ran i krwi cierpiącego Odkupiciela.

Dokładnie 450 lat od narodzin, ten skromny zakonnik został beatyfikowany 21 września 2013 roku w katedrze w Bergamo. Uroczystościom przewodniczył kard. Angelo Amato. Bł. Tomasz z Olera był bardzo ceniony przez papieża Jana XXIII, który pochodził z tych samych stron i w swoim pokoju na biurku trzymał zawsze dziełko Tomasza „Płomień miłości. Powiedział on o tym kapucynie, że jest autentycznym świętym i mistrzem duchowym. Papież Paweł VI stwierdził, że Tomasz z Olera to „istotne narzędzie powszechnej odnowy cierpiącej ludzkości poprzez zatopienie jej losów w cierpieniu Zbawiciela”.

Za czasów bł. Tomasza z Olera nie było koronawirusa, choć bez wątpienia



były inne zarazy. Przeczuwam, że on wiedziałby wtedy i wie teraz, co trzeba zrobić z nieznosną udręką i cierpieniem świata czynioną przez tę chorobę...

Jacek Glanc

(w biografii posiłkowałem się: C. Andreoli, C. Leonardi, D. Leoni: „Włoskie Centrum Studiów nad Wczesnym Średniowieczem”, Spoleto, 1995.)

„SŁUCHAĆ, PRZYJMOWAĆ, CZYNIĆ”

W sobotę 13 marca biskup pomocniczy Archidiecezji Katowickiej Adam Wodarczyk udzielił posługi lektoratu sześciu alumnom (klerykom III roku) Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego. Był pośród nich nasz parafianin, kleryk ŁUKASZ TOMCZYK!

Dziękując za udzieloną posługę lektoratu przedstawiciele kleryków przypomnieli słowa kluczowe dla ich dalszej drogi. – Zatrzymaliśmy się nad trzema wyrazami: słuchać, przyjmować, czynić. Jako nowo ustanowieni lektorzy pragniemy, wsparci łaską, wpierv Bożego Słowa uważnie słuchać. Dalej przyjmować je, żeby nie było w naszym życiu bezowocne, aż wreszcie wprowadzać je w czyn, to znaczy żyć nim i głosić napotkanym ludziom.



**DROGI ŁUKASZU,
SERDECZNIE CI GRATULUJEMY I ŻYCZYMY
DARÓW DUCHA ŚWIĘTEGO DO REALIZACJI
TEGO WYZWANIA.**

**REDAKCJA „ADALBERTUSA”
ZE ŚWIĘTOWOJCIECHOWYMI**



NASZE OKOLICZNE ŚWIĘTE BARBARY

CZĘŚĆ III: „BARBÓRKI RADZIONKOWSKIE”



Jak doszło do powstania tej wyjątkowej „przestrzeni czarnej pamięci”? Jak wspomina Piotr Tobór, wszystko zaczęło się pewnego lipcowego wieczoru 1972 roku, gdy wracał z pracy (pracował wówczas w PKP jako młodszy maszynista na lokomotywach parowych). Udając się do swojej koleżanki, nie poszedł jak zwykle ul. Krasickiego, lecz podświadomy impuls skierował go, nie wiadomo dlaczego, na ulicę Stypy. Tam spotkał swojego serdecznego kolegę, górnik Piotra Żurka, który ucieszył się na jego widok i zaprosił do „lrysa” (obecnie Restauracja „Figaro”) na przyjacielskie rozmowy. Piotr Tobór odmówił, tłumacząc, że spieszy mu się na tzw. „zolyty”. To było ich ostatnie spotkanie. Kilka godzin później, na nocnej zmianie 22-letni Piotr Żurek zginął w wyniku nieszczęśliwego wypadku na Kopalni „Bytom”. Od tamtej chwili myśl o upamiętnieniu zmarłych tragicznie górników nie dawała mu spokoju. W 2003 roku podzielił się tym pomysłem ze Stanisławem Matonią – członkiem Stowarzyszenia

Oprócz opisanych w poprzednich numerach wizerunków św. Barbary, z Kopalni „Radzionków” i Kopalni „Bytom”, w naszym bezpośrednim sąsiedztwie można znaleźć jeszcze inne przedstawienia Patronki Górników.

W Katolickim Centrum Młodzieży znajduje się stara, okazała, drewniana figura Św. Barbary. Ciężko jest ustalić jej dokładne pochodzenie i datę powstania. Figurze brakuje obecnie tradycyjnych atrybutów Św. Barbary, a więc kielicha i miecza. Być może pochodzi jeszcze z czasów starego kościoła? Dziś jest to już trudne do ustalenia...

Kolejna radzionkowska figura Św. Barbary została poświęcona 19 kwiet-

nia 1954 roku. Było to w momencie, gdy na stosunkowo krótką chwilę, ze względów politycznych, zniknęła z Kopalni „Radzionków” figura, przed którą modlili się górnicy z Buchaca. Ks. proboszcz Teofil Szczerbowski wychodząc wówczas naprzeciw potrzebom duszpasterskim braci górniczej odprawił w drugim dniu Świąt Wielkanocnych uroczyste nabożeństwo, po którym dokonał poświęcenia figury w naszym kościele. Obecnie figura ta znajduje się w kaplicy grobowej, gdzie pochowani są księża Piotr Flak i Augustyn Mastalski.

W tym samym miejscu znajdują się także tablice z nazwiskami 95 pochodzących z naszej parafii górników, którzy odeszli na wieczną szychę.





Rodzin Katolickich i od tego momentu to właśnie ta organizacja wzięła na siebie odpowiedzialność za realizację całego przedsięwzięcia. Po uzyskaniu akceptacji ówczesnego proboszcza ks. dr Jana Grzesicy, przystąpiono do konkretnych działań: zbiórki pieniędzy od osób prywatnych i sponsorów oraz ustalenia listy górników, którzy zginęli w pracy na kopalniach. W przedsięwzięcie mocno zaangażowali się także inni członkowie SRK: Andrzej Urzędniczek, Rudolf Sobczyk, Jan Moj i Andrzej Hajda. Przy samym wykonaniu tablicy udzielał się Józef Turski, Tomasz Michalski, Marzena Jonek i Czesław Michalski. Ozdobną balustradę wykonał Ryszard



Ścigała. Uroczyste poświęcenie odbyło się w barbórkę, 4 grudnia 2004 roku. Kilka lat później, również w barbórkę, 4 grudnia 2013 roku pod figurą Św. Barbary została także złożona urna z ziemią z Doniecka, którą kilka miesięcy wcześniej przywieźli do Radzionkowa: burmistrz dr Gabriel Tobor, Jarosław Wroński oraz Adam Klarenbach. Ziemia ta została pobrana w bezpośrednim sąsiedztwie Kopalni „Rossija” i symbolizuje miejsce, w którym życie oddało wielu mieszkańców Radzionkowa, deportowanych w 1945 roku w głąb ZSRR.

Ze względu na tworzywo, z którego została wykonana niezwykle interesująca jest figura Św. Barbary umieszczona w holu Domu Parafialnego im. św. Jana Pawła II. Otóż została ona wyrzeźbiona w węglu, a podarowali ją naszej parafii pracownicy KWK Powstańców Śląskich, 4 grudnia 2004 roku.

Symboliczny wymiar ma także jeden z witraży w transepcie naszej świątyni. Został on bowiem ufundowany równe 20 lat temu przez górników oraz kierowców zamieszkałych na terenie naszej parafii. Przedstawia św. Krzysztofa – patrona podróżujących oraz św. Barbarę – opiekunkę górniczej braci. Witraż został wykonany w 2001 roku w chorzowskiej pracowni Mirosława Pierończyka.

Oprócz wspomnianych i opisanych powyżej, ogólnodostępnych wizerunków tej popularnej na Śląsku świętej, w wielu prywatnych domach, ogródkach i mieszkaniach można spotkać otoczone rodzinną czcią i szacunkiem figury, obrazy czy rzeźby Św. Barbary. Są one dowodem wciąż żywego Jej kultu, mimo zachodzących w górnośląskim krajobrazie przemian społecznych i gospodarczych.

Jarosław Wroński

NA ZDJĘCIACH:

1. Figura Św. Barbary znajdująca się w Katolickim Centrum Młodzieży
2. Uroczystości poświęcenia figury św. Barbary w 1954 roku
3. Zdjęcie wykonane podczas uroczystości poświęcenia figury Św. Barbary w 1954 roku. Wśród uczniów - górników widoczni: Ryszard Hajda, Ryszard Hajda (2), Edward Kamiński, Paweł Świętek, p. Renka, p. Piekarczyk
4. Figura św. Barbary oraz tablice pamiątkowe i urna z ziemią z Doniecka
5. Św. Barbara z węgla obok jedynej w świecie monstrancji z węgla. Zdjęcie wykonano podczas wystawy w 2004 roku
6. Witraż z wizerunkami św. Barbary i św. Krzysztofa
7. Kapliczka Św. Barbary w jednym z radzionkowskich przydomowych ogródków





„WIELKIEGO REMONTU” ... POCZĄTKI

Działo się to dokładnie 15 lat temu.

W 5 numerze „Adalbertusa” z 2006 roku, na stronie 7, ukazało się słowo Księdza Proboszcza o stanie architektoniczno-technicznym naszego kościoła, po dokonanych 21 kwietnia 2006 roku jego oględzinach. Opinia Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków była porażająca.

Pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków ocenili stan wieży i fasady świątyni jako – „bardzo zły”. Wypunktowano wtedy między innymi: „Występują ubytki cegieł, jej zlasowanie. Miejscami cegła spada stanowiąc zagrożenie dla ludzi (wielu z nas pamięta, że któregoś dnia cała ogromna połać jednego narożnika spadła na ziemię, co było swoistym zwiastunem katastrofalnego stanu elewacji kościoła). (...) W wielu fragmentach ceglane lico muru zamalowane jest warstwami farby, spoina jest wypłukana i zlasowana, uzupełniona zaprawą cementową. (...) We fragmentach lico muru jest wybrzuszone, a elementy kamienne są niestabilne. (...) Szczególnie zagrożone są partie stanowiące podstawy kamiennych pinakli (4 smukłe kamienne iglice na narożnikach wieży). We wnętrzu wieży występują wysolenia”.

Zakres niezwykłych i pilnych prac, który został szczegółowo na-

kreślony przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, przysporzył o przysłowiowy zawrót głowy. Oto skromne fragmenty: „Koniecznym jest podjęcie pełnych prac obejmujących: uzupełnienie ubytków cegieł (w formie kitów mineralnych), wymianę uszkodzonych i zlasowanych cegieł, rozebranie i ponowne wymurowanie fragmentów lica elewacji zagrożonych awarią budowlaną (cegłą o analogicznym kolorze, wielkości, fakturze i parametrach wytrzymałościowych), usunięcie zwiędniętych fug, spoinowanie elewacji, czyszczenie ceglano-wątku elewacji, dezynfekcję miejsc zagrożonych, wzmocnienie osłabionych fragmentów elewacji (impregnacja), usunięcie zasolenia we wnętrzu wieży, hydrofobizacja całości elewacji”.

Równolegle do wyżej wymienionych prac wyznaczono zadania towarzyszące, którym także nadano status szybkiej realizacji: „(...) należy zlikwidować wtórny, przeszklony

wiatrołap w elewacji wschodniej kościoła, (...) dokonać naprawy połączy dachu od strony północnej, wymienić pokrycie dachowe z blachy ocynkowanej na pokrycie z blachy miedzianej, (...) należy wymienić zużytą instalację odgromową kościoła, która zupełnie nie spełnia swojej funkcji, (...) wykonać odwodnienie wokół kościoła, (...) monitorować czy nie występuje zawilgocenie murów świątyni, (...) opracować szczegółowy program prac, (...) zlecić wykonanie opinii konstrukcyjnej kościoła ze względu na istniejące zagrożenia”.

Problemy budowlane i zadania do wykonania, które pojawiły się „na papierze” po kolejnych inspekcjach budowlanych i analizach specjalistycznych firm zostały jeszcze dopełnione przez wszelkie przykre, czasochłonne i wybitnie kosztowne „niespodzianki”, które zwyczajowo ujawniają się dopiero „przy robocie”. Tak było choćby z sygnaturką (tzw. małą wieżą), która z poziomu

obserwatora stojącego przy kościele wyglądała przyzwoicie. Okazało się jednak, że drewno, z którego była wykonana, było przegniłe i „pogryzione” przez korniki, więc trzeba ją było całkowicie zdemontować, a potem detalicznie odbudować z użyciem nowych, atestowanych materiałów, z pokryciem blachą miedzianą włącznie. Podobne „zasadzki” budowlane czyhały w innych miejscach. Remont zniszczonego dachu nad zakrystią ujawnił, że większa część desek i krokwi w tej lokalizacji wymaga całkowitej wymiany z powodu przegnicia. Podobna sytuacja zaistniała w czasie prac blacharskich nad dachem Kaplicy M.B. Fatimskiej, w której dodatkowo „zadomowił” się (od wilgoci) specyficzny rodzaj grzyba, który po analizie mykologicznej został unicestwiony. Innych przykrych „odkryć” dokonano w sali nad Kaplicą M.B. Fatimskiej, gdzie trzeba było skuć tynki i wymienić instalację elektryczną. Analogiczny nieplanowany front prac ujawnił się w salce ministranckiej nad zakrystią. Poważne komplikacje pojawiły się podczas prac dekarских na północnej stronie kościoła (nad nawą boczną). Okazało się, że złącza blach były rozwarstwione, a obróbka blacharska gzymsu nie pokrywała jego całości. Było to źródłem poważnych zacieków i wymagało ponadprogramowego zakupu ćwierć tony blachy miedzianej. Nie ulega wątpliwości, że wymienione tutaj „niespodzianki” komplikujące plany remontowe, to tylko ich namiastka.

Warto też wspomnieć o pracach, które musiały być wykonane równolegle do i tak już ogromnego frontu działań. Na przykład trzeba było wymienić dachówki na dachu Domu im. św. Jana Pawła II, które akurat wtedy „na złość” zaczęły spadać.

Trzeba pamiętać, że wszelkie prace były przeprowadzane z absolutną dbałością o spełnienie wymagań i żądań Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, czym obarczonego Księdza Proboszcza. Do takich należały między innymi: szczegółowe

opracowania techniczne tudzież inwestycyjne, a także ekspertyzy co do zastosowanych technologii i procedur, środków i preparatów chemicznych z odpowiednimi atestami oraz materiałów budowlanych najwyższej jakości o ściśle określonych parametrach. Nakazano także pobranie próbek do badań chemicznych i wytrzymałościowych piaskowca z pinakli oraz cegieł z lica elewacji. Dokonano też próbnych odwiertów głębinowych na terenie wokół kościoła, by określić stabilność gruntu.

Ostatecznie, na wszystkie rozpoczęte i przeprowadzane od 2006 roku prace zostały wydane pozwolenia konserwatorskie, szczegółowo określające sposób i rodzaj prac remontowych. Wszystkie prace zostały odebrane bez uwag przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach w 2014 roku.

W tym czasie przeprowadzono czyszczenie powierzchni cegieł i elementów kamiennych, uszkodzone fragmenty wątku ceglanego rozebrano i odbudowano z nowej i odzyskanej cegły. Wykonano dodatkowe stalowe stężenia dla pinakli oraz wieńce żelbetowe i opaski spinające mur pod cegłą elewacyjną wieży. W ścianach elewacji północnej i południowej nad niektórymi otworami okiennymi zamontowano wzmacniające belki żelbetowe, wymieniono spoiny na wszystkich elewacjach i usunięto mikroflorę, wypełniono ubytki w materiale ceramicznym i kamieniu oraz wykonano w piaskowcu rekonstrukcję brakującego detalu rzeźbiarskiego. Całość poddano impregnacji wzmacniającej i hydrofobowej oraz scalono kolorystycznie.

Równolegle do finalizacji wspomnianych prac Ksiądz Proboszcz przedstawił projekt prac, mających na celu odsłonięcie i oczyszczenie cokolików z piaskowca, znajdujących się przy samej ziemi (częściowo zasypanych), a także skomplikowany technicznie (i nie cierpiący zwłoki z przyczyn bezpieczeństwa) plan zabezpieczenia muru oporowego

od strony ulicy św. Wojciecha. Szybko okazało się, że samo odsłonięcie i oczyszczenie cokolików nie będzie miało sensu, jeżeli równocześnie nie zostaną zabezpieczone całe fundamenty kościoła przed niszczącym działaniem wody i wilgoci. Tak więc zakres planowanych i projektowanych prac poszerzył się gigantycznie.

Tym samym - ogrom pracy, potężny wysiłek organizacyjny, olbrzymie nakłady finansowe, sprostanie przepisom budowlanym i nadzoru technicznego tudzież Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, stres i nieprzewidywalne komplikacje techniczne, ryzyko wpisane w prace wysokościowe - związane z remontem wieży i elewacji naszego kościoła w latach 2006-2014 okazały się dopiero... wielkiego remontu - początkiem!

NA ZDJĘCIACH W DODATKU FOTOGRAFICZNYM:

1. „(...) Występują ubytki cegieł i jej zlasowanie...”
2. „(...) Miejskami cegła spada połaciami stanowią zagrożenie dla ludzi...”
3. „(...) W wielu fragmentach muru spoina jest wypłukana i zlasowana, uzupełniona zaprawą cementową...”
4. „(...) W wielu miejscach lico muru jest wybrzuszone a elementy kamienne są niestabilne...”
5. „(...) Szczególnie zagrożone są partie stanowiące podstawy kamiennych pinakli...”
6. „(...) W wielu fragmentach ceglano lico muru zamalowane jest warstwami farby, spoina jest wypłukana, cegły spękane i zlasowane...”
- 7./8. „(...) Koniecznym jest uzupełnienie ubytków cegły, wymiana uszkodzonych i zlasowanych cegieł, rozebranie i ponowne wymurowanie fragmentów lica elewacji zagrożonych awarią budowlaną, usunięcie zwietrzałych fug, spoinowanie elewacji, czyszczenie ceglanego wątku elewacji, dezynfekcja, impregnacja, hydrofobizacja...”

Jacek Glanc



1.



2.



3.

NASZ ŚWIĘTY WOJCIECH

Od 146 lat spoglądają na Niego kolejne pokolenia Radzinczan. Przyzwyczailiśmy się już do tego wyobrażenia. Jest po prostu nasze od 1875 roku. A dlaczego akurat takiego mamy św. Wojciecha?

Na pytanie takie, już w 1926 roku, odpowiedział nasz wspaiały proboszcz, ks. dr Józef Knosała. W swojej, jakże cennej dla nas, książce „Parafia Radzionkowska” na str. 145, ks. Knosała pisze: „Obraz św. Wojciecha w głównym ołtarzu, malowany przez malarza-artystę Wintera we Wrocławiu, jest podarunkiem żony kolatora, hrabiny Henckel de Donnersmarck”.

Z absolutnym szacunkiem pozwalam sobie nieco dopełnić zdanie naszego czcigodnego Dziejopisa.

Rzeczonym „kolatorem” (dawniej: ofiarodawca, tzw. patron kościoła lub jego fundator) jest oczywiście hrabia **Hugo I Henckel von Donnersmarck** (1811-1890) [ZDJ.: 1.].

Wspomnianą „żoną kolatora” jest natomiast hrabina **Laura von Kaszonyi** (1836-1905) [ZDJ.: 2.], druga żona

fundatora naszego kościoła, nosząca po nim nazwisko po ślubie, który odbył się w 1859 roku. Dla porządku warto wspomnieć, że pierwszą żoną hrabiego Donnersmarcka była niemiecka arystokratka Laura von Hardenberg (1812-1857), z którą miał czterech synów: Hugo II, Łazarza IV, Artura, Alfonsa oraz córkę Laurę. Jak widać imię Laura wyjątkowo przylgnęło do „naszego” hrabiego Donnersmarcka. W każdym razie druga żona, Laura von Kaszonyi, była nie tylko znacznie młodsza od swego męża, ale także od najstarszych synów swego wybranka, który nie szczędził jej prezentów. Kupił dla niej pałac w Kamieniu k. Wrocławia, a potem w Rusowcach k. Bratysławy. Dla niej też wybudował wspaiały pałac w Wiedniu przy reprezentacyjnym Ringu.

Ks. dr Knosała wspomina też o „malarzu-artystcie” z Wrocławia, który ostatecznie namalował naszego św. Wojciecha. Był nim niemiecki malarz **Ferdinand Winter** [ZDJ.: 3.]. Wiadomo o nim, że urodził się w 1830 roku w Nysie. Po studiach w Berlinie, Monachium oraz prawdopodobnie

w Antwerpii przebywał kilka miesięcy w Rzymie (od końca listopada 1856 do początku czerwca 1857). Po powrocie w 1859 roku na Dolny Śląsk osiedlił się we Wrocławiu. Zaprezentował tam na wystawach w latach 1848, 1857 i 1859 obrazy o tematyce rodzajowej namalowane podczas pobytu w Rzymie. Od tego momentu poświęcił się całkowicie malarstwu religijnemu. Należał do Chrześcijańskiego Towarzystwa Artystycznego Diecezji Wrocławskiej. Po 1865 roku współpracował z założonym we Wrocławiu przez Carla Buhla (rzeźbiarza, któremu zawdzięczamy ołtarze w naszym kościele) „Das I. Schlesische Special-Institut für Kirchen-Ausstattung-Gegenstände”. Przez cały okres swojej twórczości dostarczał obrazy lub ich zespoły do co najmniej 45 śląskich świątyń. Współpracował ze współczesnym, uznanym architektem Alexisem Langerem. Ferdinand Winter zmarł 26 kwietnia 1896 roku we Wrocławiu.

Typowymi przedstawieniem w jego twórczości są: „całopostaciowe, frontalne wizerunki świętych w wydłużonych, zamkniętych ostrołukowo polach,

schematycznie budowane kształty wydzielone za pomocą czytelnych konturów, płaskie jednorodne plamy barwne, złote tła z imitacją graverunku, silnie ograniczony modelunek i zredukowany do minimum światłocienia”.

Trzeba przyznać, że hrabina Laura von Kaszonyi wybrała знаменитого malarza. Wszak doceniano jego kunszt i zabiegano o obrazy jego autorstwa. Podróżując po Polsce można je także podziwiać: * Stacje Drogi Krzyżowej (ok. 1861) – kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Wołczynie; * obrazy przedstawiające św. Józefa i św. Floriana do ołtarza kościoła św. Barbary w Chorzowie (1861); * Św. Jan Chrzciciel (1872) – obraz w ołtarzu bocznym kościoła Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Rudzie Śląskiej-Goduli; * Św. Józef (1872) – obraz w ołtarzu bocznym kościoła Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Rudzie Śląskiej-Goduli; * Św. Barbara (1873) – obraz w ołtarzu głównym kościoła Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Rudzie Śląskiej-Goduli; * Stacje Drogi Krzyżowej (1874-5) – kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Dobrzykowicach; * Wniebowzięcie Maryi (1875) – obraz w ołtarzu głównym kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bielawie; * Św. Anna z Marią (1874-5) – obraz w ołtarzu bocznym kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bielawie; * Matka Boża wśród Świętych (1879) – obraz w ołtarzu głównym kościoła Wszystkich Świętych w Gliwicach.

(pisząc, posiłkowałem się opracowaniami p. Joanny Lubos-Kozieł: „Wiarą tchnące obrazy”: studia z dziejów malarstwa religijnego na Śląsku w XIX wieku oraz „Ruch odrodzenia sztuki chrześcijańskiej na Śląsku w XIX wieku i powstanie kościelnego nurtu malarstwa”. Nadto: zasoby intern. CKŚ w Nakle Śl.; zdjęcie FB „Pałac w Świerklańcu”)

Jacek Glanc



KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Poezja chrześcijańskiego Wschodu - SYRIA -

Święty Efreem

PIEŚŃ WIELKANOCNA

Rydwanem dla mnie jest Twe prawo,
co raj objawił,
kluczem dla mnie jest Twój krzyż,
co raj otworzył.
Z wonnego ogrodu wziąłem,
w raju zerwałem i zaniósłem
róże i inne kwiaty,
rozsyłałem je na ludzi w pieśniach
w Twoje święto.
Chwała temu, co wieńczy
i jest wieńczony.

Grzmi w dole ziemia
i w górze niebo
Zmieszała wiosna
melodie niebieskie i ziemskie.
Złączyły się pieśni świętego Kościoła
z grzmotem Bóstwa,
z Jego światłem
zlał się blask błyskawic,
z kroplami deszczu łyż cierpiących,
z rozkwitająca łąką
wielkanocne święto.

Oto radosne święto Paschy,
głoszą je wszystkie usta!
Mężczyźni i kobiety
jak trąby i rogi,
dziewczęta i chłopcy
jak harfy i cytry.
Pieśń za pieśnią płynie,
do nieba się wznosi
i sławi Pana światłości.
Chwała Mu, ze niemi zaśpiewali!

[...] Chwała Ci, Panie, od Świętych!
Ubogie są korony królów.
Doskonałe jest piękno Twej korony,
wielki Królu kwiatów!
Chwała Ci, żeś wić ją pozwolił!
Przyjmij, Królu, nasze dary
i daj zbawienie!

Tłumacz: ks. Wojciech Kania

Wybrała Gizela Sznajder

SZEŚĆDZIESIĄTKA PANA MARIANA



Drodzy Czytelnicy, jeśli byliście w kościele podczas Bożego Narodzenia, Wielkanocy, odpustu parafialnego, Bożego Ciała, dożynek radzionkowskich, Wszystkich Świętych, Mszy św. na cmentarzu, „Barbórki”, procesji z okazji Dni Krzyżowych... lub innych uroczystości i nie zauważyliście Pana MARIANA ZIĘTKA, to znaczy, że nie byliście w tym dniu w naszym kościele.

Pozwalam sobie na ten nieco żartobliwy ton, bo wszyscy wiemy, że Pan Marian w naszym kościele jest „zawsze i wszędzie”.

Rocznik: 1961. Żonaty, żona: Ewa. Tata Roberta i Karoliny. Dziadek 6-letniego wnusia Patryka. Emeryt górniczy. Od 2014 roku: kościelny i gospodarz w naszym kościele i jego obejściu. Również od 2014 roku: Nadzwyczajny Szafarz Komunii Świętej.

Hobby: sport - piłka nożna, siatkówka i piłka ręczna (dyscypliny ongiś amatorsko uprawiane); muzyka – od

klasyki po muzykę rozrywkową „byle w dobrym wykonaniu”.

Talenty: piękny głos, który przez 15 lat eksponował śpiewając basem w radzionkowskim Chórze „Harfa”, za co otrzymał brązową odznakę Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Inne talenty: „złota rączka” i „grajfka” do wszelkich prac budowlanych, remontowych, naprawczych, elektrycznych, ślusarskich, spawalniczych i monterskich.

Kolejne atrybuty: refleks – w identyfikowaniu i likwidacji awarii i zagrożeń wszelakich; odwaga – podczas penetrowania wieży i strychu nad sklepieniem kościoła; gibkość – w trakcie prac na drabinie i rusztowaniu; zmysł plastyczny – w tworzeniu wszelkich kompozycji roku liturgicznego; „oczy dookoła głowy” – w dostrzeganiu „wszystkiego” czego brakuje lub nie jest na swoim miejscu; szybkość – w podejmowaniu decyzji, ale też w „ruszaniu się” przy pracy; „stalowe nerwy” – kiedy diabelskie

działanie próbuje popsuć najpiękniejsze uroczystości nieprzewidywalnymi awariami; autorytet „starego” ministranta – w dbałości o detale służby liturgicznej; pamięć wybitna – by nie mylić świąt, uroczystości, kolorów szat oraz rodzajów paramentów liturgicznych; „myślenie szachisty” – zawsze wyprzedzające o „dwa ruchy” tok liturgii lub ceremonii; zmysł koordynatorski – pozwalający na „ogarnięcie” potrzeb i wymagań stanu remontu kościoła i jego obejścia; silne ręce do odśnieżania, palenia w piecu, grabienia liści, przenoszenia worków, wleczenia kubłów, przenoszenia osiołka z naszej stajenki, ławek i kłęczników, tudzież wielkiego pęku kościelnych kluczy...

O tym, że Pan Marian jest niezawodny, wszyscy wiemy. Jest jednak jeszcze coś – uśmiech, dystans do siebie i poczucie humoru, czego sam doświadczam i dlatego pozwalam sobie pisać w takim lekko panegirycznym tonie.

Piszę zaś dlatego, gdyż 10 marca, Pan Marian Ziętek, obchodził 60 rocznicę urodzin. Chcę więc w imieniu nas wszystkich, złożyć mu zaległe urodzinowe serdeczności:

DROGI MARIANIE,

**Niech Pan błogosławi Cię
i strzeże! Niech obdarzy Cię
swą łaską!**

**Niech obdarzy Cię pokojem
i zdrowiem!**

**Niech orędownictwo św. Wojciecha
przysporzy Ci sił do służby
w naszym kościele!**



W imieniu wszystkich Czytelników życzenia przekazał:

Jacek Glanc

ZŁOTY JUBILEUSZ KS. GINTERA LENERTA



W wywiadzie, udzielonym p. Kornelii Banaś na łamach „Radzionkoviany”, ks. prob. Ginter Lenert powiedział: „Radzionków to moje korzenie: dom – szkoła – kościół, Msza święta, nieszpory, adoracje dla dzieci, pierwsze piątki, majowe, różaniec, droga krzyżowa, gorzkie żale, roraty, pielgrzymowanie – to wszystko trwało w moim kapłaństwie, trwa do dziś i pozostanie do końca życia”.

Urodził się 5 lutego 1944 roku w Radzionkowie. Miłość do Kościoła wyniósł z domu rodzinnego, od mamy Anny, kobiety głęboko wierzącej, która całe życie towarzyszyła mu modlitwą i pomocą. Jego ojciec zginął w 1945 roku.

Wielki wpływ na jego powołanie wywarł radzionkowski proboszcz, ks. Teofil Szczerbowski, a potem w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie – rektorzy: ks. Henryk Olszar, ks. Franciszek Jerominek i ks. Stanisław Szymecki oraz dominikanin, o. Józef Benedykt Paściak, profesor Wydziału Teologicznego „Angelicum” w Rzymie, przedstawiciel „lubelskiej szkoły biblijnej”, wykładowca archeologii i geografii biblijnej oraz egzegezy Pisma Świętego, u którego napisał pracę dyplomową ze Starego Testamentu: „Życie pozagro-

bowe w Księdze Psalmów”. Co ciekawe, miał być tokarzem, a 8 kwietnia 1971 roku został kapłanem. Na obrazku prymitywnym umieścił słowa z modlitwy Pańskiej: „Bądź wola Twoja”. Jego droga kapłańska wiodła przez parafie: św. Jana Chrzciciela w Tydach (1971–1974), śś. Apostołów Piotra i Pawła w Jaworzynie (1974–1977), Wniebowzięcia NMP w Chorzowie Batorym (1977–1983) i NSPJ w Bieruniu Nowym (1983–1987). Był on współpracownikiem księży rektorów i proboszczów: Józefa Olesia, Henryka Oczadłego, Achillesa Niesporka, prałata Franciszka Gębały i Bronisława Kuczery.

Do parafii Aniołów Stróżów w Gorzycach Śląskich przybył 15 sierpnia 1987 roku i zastąpił odchodzącego na emeryturę po 34 latach proboszczowania, ks. prałata Jana Rzepkę. Pozostawił po sobie sporo dzieł materialnych i duchowych. Miał „za sobą” parafian, którzy bardzo go cenili i lubili. Wielu powtarzało, że ks. Lenert to człowiek - „myślący sercem”, cytując w tym miejscu barokowego poetę śląskiego Andreasa Gryphiusa.

Niebywała serdeczność, cierpliwość i pracowitość zostały zauważone przez kapituły przyznające lokalne nagrody. W 2002 roku wyróżniono go tytułem „Człowieka o złotym sercu”,

przyznanym za kreowanie życia społeczno-kulturalnego w gminie Gorzyce Śląskie. W 2009 roku otrzymał tytuł honorowy i statuetkę „Gorzyckiej Perły” za szczególną „otwartość na porozumienie, wzajemne zrozumienie i współpracę dla dobra wspólnego”.

W czasie Mszy św., celebrowanej w kościele parafialnym 26 lipca 2009 roku, ks. Ginter Lenert przekazał sprawy parafialne w ręce nowego proboszcza, ks. Stefana Stebła.

Na emeryturze ks. Ginter Lenert zamieszkał w domu rodzinnym Państwa Ziętków w Gorzycach.



DROGI KSIĘŻE GINTERZE,

**Świętowojcichowi wraz ze swoimi
duszpasterzami serdecznie
gratulują Ci złotego jubileuszu
kapłaństwa.**

**Niech Pan Bóg błogosławi
i obdarza Cię zdrowiem
na kolejne lata drogi
kapłańskiej!**



Notę biograficzną sporządził:
Jacek Glanc

„ABRAHAM” PANA LESZKA PNIOKA

Na Śląsku, a może w innych rejonach kraju, mówi się o osobie, która obchodzi 50. rocznicę urodzin, że obchodzi „Abrahama”. Skąd wzięło się to powiedzenie?

Według Biblii Abraham umarł w wieku 175 lat. Nawet jak na biblijnych patriarchów był to wiek słuszny. Jego dożycie budziło szacunek i świadczyło o łasce Jahwe. Później jednak nadeszły czasy mniej dla ludzkości łaskawe. W średniowieczu człowiek czterdziestokilkuletni uznawany był za starca. Dożycie sędziwego wieku nadal uważano za łaskę Boga, jednak granica owego wieku bardzo się obniżyła, także w Narodzie Wybranym. Wtedy właśnie powstało powiedzenie, że ktoś, komu udało się dożyć 50. roku życia, osiągnął „wiek abrahamowy”, a więc był równie sędziwy jak patriarcha Abraham w chwili śmierci (a tym samym, tak jak Abraham, pobłogosławiony przez Boga). Mieć ponad 50 lat znaczyło mieć szczęście długowieczności.

W naszych czasach „wiek abrahamowy” kojarzy się przede wszystkim z dojrzałością, doświadczeniem i życiową mądrością, czego powikłaniem bywa, niestety, „sreberko” na skroniach.

Dokładnie 17 kwietnia swojego „Abrahama” osiągnął p. LESZEK PNIOK, szef naszej Parafialnej Orkiestry Dętej. Pan Leszek, z wykształcenia jest muzykiem, absolwentem Wydziału Instrumentalnego Akademii Muzycznej w Krakowie w klasie klarnetu; dyplom zdał z wyróżnieniem w 1995 roku. Od 1 września 2014 roku jest dyrygentem naszej Orkiestry Parafialnej, która uświetnia swoją obecnością uroczystości kościelne, ale także festiwale, festyny i uroczystości miejskie. Nadto, od 2014 roku p. Leszek koordynuje działanie „szkółki instrumentalnej”, działającej w naszym Domu Parafialnym, dba o tzw. bibliotekę nutową, bazę instrumentalną orkiestry, jest autorem nowych aranżacji i linii melodycznych pieśni i utworów, które słyszymy w naszym kościele oraz prowadzi próby muzyków w czwartkowe wieczory. Zapytany o sprawy najcenniejsze w życiu, wymienia – rodzinę. Zapytany o hobby, odpowiada – narty.

Nie sposób wymienić wszystkich występów, kiedy p. Leszek poprowadził swoich „mistrzów złotej blachy”. Wspomnę najważniejsze: Nieszpory Bożonarodzeniowe transmitowane przez TVP 3 (2014); Festiwal Parafialnych Orkiestr Dętych, cykliczna impreza (2015-2019) organizowana pod patronatem ks. dziekana Damiana Wojtyczki



oraz Burmistrza Miasta Radzionków, a w 2019 roku pod patronatem honorowym Metropolity Katowickiego; Parafialny CIDERFEST (coroczny koncert); udział w korowodzie Dni Radzionkowa; VIII Tarnogórski Festiwal Orkiestr Dętych im. J. Szwea (2015); Nieszpory Bożonarodzeniowe z udziałem Kapituły św. Sylwestra (2016); Festiwal Orkiestr Dętych w małopolskich Kętach (2019); Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Hradecka Pout 2019” w Hradec n/Moravici z ubogaceniem uroczystej Mszy św. u ks. prob. Marcina Kierasa; koncerty świąteczne w Strzybnicy, Brzezinach Śl., Wojsce, Piekarach Śl. i Miedarach; koncert z okazji jubileuszu 10-lecia Piekarskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz z okazji Dnia Strażaka w Tarnowskich Górach; wreszcie – „żywa lekcja muzyki” w SP 1 w Radzionkowie...

Nade wszystko trzeba wspomnieć orkiestrowe granie w Wielkanoc, odpust parafialny, Boże Ciało, „żniwne” - dożynki parafialne, podczas ślubowanej pielgrzymki do Matki Boskiej Piekarskiej, Wszystkich Świętych, Boże Narodzenie wraz z koncertem kolędowym, Nowy Rok z koncertem „pod oknami Farorza”, a także podczas uroczystości 3 maja, 11 listopada tudzież Mszy św. urodzinowych, jubileuszowych i wizytacyjnych.

Rozmawiając z p. Leszkiem „biadoliliśmy”, że czas pandemii pokrzyżował plany i „zamknął chór” przed muzykami, których granie dodawało czci i splendoru naszym kościelnym uroczystościom. Obydwaj jednak cytowaliśmy naszego Księdza Proboszcza: „Dobre i radosne czasy jeszcze nadejdą!”. I tej nadziei się trzymamy...

DROGI LESZKU,

Z okazji 50. rocznicy urodzin składamy serdeczne życzenia: Bożego Błogosławieństwa, radości z pomnażania talentów muzycznych, orędownictwa naszego wspianego Patrona św. Wojciecha oraz zdrowia.



REDAKCJA „ADALBERTUSA”
Z DUSZPASTERZAMI
I PARAFIANAMI



Notę biograficzną poczynił:
Jacek Glanc

RADOŚĆ SPRZED 5 LAT



W sobotę 2 kwietnia 2016 roku w bazylice św. Ludwika IX Króla i Wniebowzięcia NMP w Katowicach-Panewnikach odbyła się uroczystość święceń w stopniu diakonatu i prezbiteratu dla zakonów oo. franciszkanów i cystersów. Święceń udzielał Metropolita Katowicki, ks. abp Wiktor Skworec.

To właśnie wtedy święcenia kapłańskie otrzymał nasz parafianin, o. Metody Wojciech Miś OFM.

W uroczystej homilii Ksiądz Arcybiskup powiedział: „Kapłan jest głosicielem radosnej nowiny o zbawieniu, które jest dane całemu światu. Idźcie więc i wy w tym samym duchu pełnić swoją apostołską misję! (...) Jak uczniowie i św. Faustyna bądźcie apostołami Bożego Miłosierdzia, a spełniając swoje powołanie, podejmujcie codziennie i wytrwale czyny miłosierdzia”.

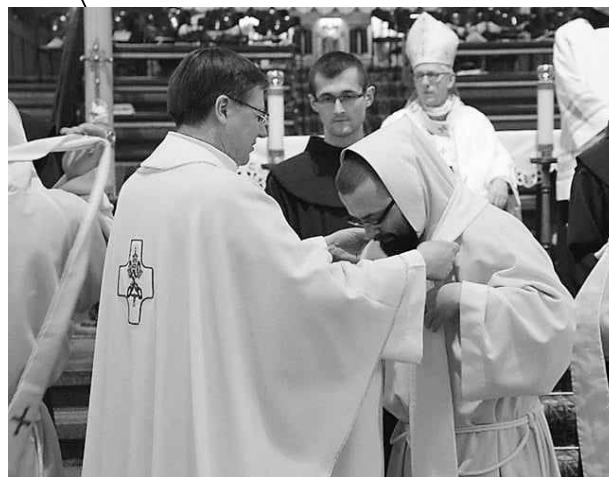


DROGI OJCZE METODY!

Razem z Tobą dziękujemy Panu Bogu
za twoje powołanie.
Niech wstawiennictwo św. Franciszka umacnia Cię
na drodze Twojego kapłańskiego życia



REDAKCJA „ADALBERTUSA”
WRAZ ZE ŚWIĘTOWOJCIECHOWYMI



NA ZDJĘCIACH:
O. Metody w chwili przywdziewania ornatu z rąk ks. dziekana Damiana Wojtyczki oraz przyjmowania święceń kapłańskich.

OGŁOSZENIE

W związku z podjęciem przez radę ekonomiczną decyzji o zamiarze sprzedaży nieruchomości należącej do Parafii Św. Wojciecha w Radzionkowie,

osoby zainteresowane

wzięciem udziału w otwartym konkursie ofert na zakup nieruchomości mogą zapoznać się z warunkami przeprowadzenia konkursu i szczegółowymi informacjami o przedmiocie sprzedaży poprzez informację zamieszczoną na stronie internetowej parafii oraz w kancelarii parafialnej w godzinach jej urzędowania.

Ks. Damian Wojtyczka
Proboszcz Parafii Św. Wojciecha w Radzionkowie

KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Poezja chrześcijańskiego Wschodu
- ETIOPIA -

utwór anonimowy

POZDROWIENIA

Godziny kanoniczne

Laudy:

Bądź pozdrowiona, Maryo Panno!
Twój połów pachnie jabłkiem.

Tercja:

Bądź pozdrowiona, Maryo, Niebieska gołębic!
Bądź pozdrowiona, orlico ducha!

Sexta:

Bądź pozdrowiona, Maryo, sławiona
Ustami całego stworzenia!

Nona:

Bądź pozdrowiona, pszenico,
Bądź pozdrowiona, która przywracasz siły!

Nieszpór:

Bądź pozdrowiona, łaski pełna,
Chwały pełna i obfitości bez granic!



for. www.catholic.com 1 484 902 382873887

Kompleta:

Bądź pozdrowiona, tronie słońca! Niebo i gwiazdy są
Tobie koroną.
Ziemia się kwieci Twoimi kwiatami, palmami Twoimi.

Jutrznia:

Bądź pozdrowiona, Maryo chwalebna, tęczo obietnicy
danej Noemu
Na odzyskanej ziemi, obłoku żalu!

Tłumaczenie: Anna Kamieńska

Wybrała Gizela Sznajder

Z ŻYCIA PARAFII

STYCZEŃ 2021

CHRYZTY
1. Emilia Magdalena Drożdż 2. Stanisław Franciszek Napieraj 3. Róża Magdalena Wrodarczyk 4. Filip Stanisław Omasta
POGRZEBY
1. +Jan Ormiński, lat 90 2. +Józefa Tucka, lat 80 3. +Ryszard Zając, lat 82 4. +Dawid Tkocz, lat 25 5. +Barbara Jarosz, lat 73 6. +Halina Purgoł, lat 72 7. +Irena Kozłowska, lat 77 8. +Róża Moj, lat 71 9. +Leokadia Mofina, lat 89 10. +Marek Kądziała, lat 52 11. +Andrzej Strzelczyk, lat 60 12. +Jerzy Rychły, lat 76 13. +Ewald Wystemp, lat 88
JUBILACI
1. Jadwiga Glanc - 70 rocznica urodzin 2. Jan i Irena Lipiński - 50 rocznica ślubu 3. Antoni i Maria Szołtysik - 50 rocznica ślubu 4. Maria Szołtysik - 70 rocznica urodzin 5. Michał i Barbara Tomczyk - 25 rocznica ślubu 6. Agnieszka Wyleżek - 90 rocznica urodzin 7. Józef Tyrasek - 75 rocznica urodzin 8. Edmund i Hildegarda Żydek - 60 rocznica ślubu 9. Kazimierz Młynek - 70 rocznica urodzin 10. Eryk Michalik - 80 rocznica urodzin 11. Józef i Teresa Gwóźdź - 50 rocznica ślubu

LUTY 2021

CHRYZTY
1. Emilia Natalia Wilczek 2. Filip Wojciech Janoszka
POGRZEBY
1. +Jan Hajda, lat 87 2. +Jerzy Szołtysik, lat 76 3. +Dariusz Stolarczyk, lat 56 4. +Ryszard Toth, lat 81 5. +Antoni Szastok, lat 72 6. +Jan Cempulik, lat 71 7. +Emilia Szatan, lat 89 8. +Józef Cempulik, lat 73 9. +Janina Krysiak, lat 92
JUBILACI
1. Rozalia Kużaj - 80 rocznica urodzin 2. Urszula Gałęziok - 70 rocznica urodzin 3. Magdalena Polaczek - 70 rocznica urodzin 4. Cecylia Mitas - 70 rocznica urodzin 5. Małgorzata Zmenda - 70 rocznica urodzin

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków
ul. św. Wojciecha 48

Telefony:

Parafia: 32 286-63-55

Kancelaria parafialna: 519 546 319

email: radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe: ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący: Jacek Glanc

Opieka duchowa: ks. Marcin Maszczyk

Autorzy tekstów: Jacek Glanc, Renata Cogiel, Joanna Plesińska, Gizela Sznajder, Marzena Nordyńska-Sobczak, Magdalena Synecka, Jarosław Wroński

Korekta: Gizela Sznajder

Zdjęcia: Jacek Glanc, Jarosław Wroński
(www.cathopic.com, www.unsplash.com)

Druk: www.macgraf.pl

* * * * *

„W obiektywie radzionkowskiego Adalbertusa”:
www.facebook.com/w.obiektywie.radzionkowskiego.
adalbertusa

DZIAŁO SIĘ PRZY NASZYM KOŚCIELE...



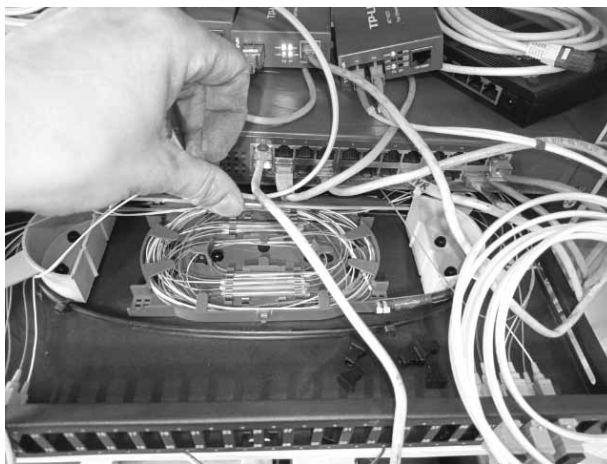
Akcja: „Osadzenie głowic z piaskowca”



Akcja: „Schody”



Akcja: „Tynki”



Akcja: „Sklepienie łukowe w zakrystii”

Akcja: „Światłowodowy”
- dzięki talentowi Pana Artura Mrowca”

„JEŻELI CHRYSTUS NIE ZMARTWYCHWSTAŁ...
TO NIC NIE MA SENSU,
TO NIE MA PRZYSZŁOŚCI!...”



„W CZASIE PANDEMII
TRZEBA ODNOWIĆ
KRZEPIĄCĄ PRAWDĘ:
CHRYSTUS
ZMARTWYCHWSTAN
JEST, NAM NA
PRZYKŁAD DAN JEST...”



„BOŻE, TY PRZECZ
PASCHALNE
MISTERIUM
CHRYSTUSA
ODKUPIŁEŚ LUDZI.
ZACHOWAJ W NAS
DZIEŁO SWOJEGO
MIŁOSIERDZIA...”



„NIECH ŚWIATŁO CHRYSTUSA
ZMARTWYCHWSTAŁEGO ROZPROSZY
CIEMNOŚCI NASZYCH SERC
I UMYŚŁÓW...”

„WIELKIEGO REMONTU... POCZĄTKI”



NASZE OBRAZY ŚW. JÓZEFA





JUSTYNA KOZŁOWSKA



MICHASIA POLACZYK



HALINA PLUSZCZYK



PATRYCJA SŁUPIK



ZBIGNIEW SZNOBER



JÓZEF NOWACKI

STOWARZYSZENI... OD 20 LAT





8.



9.



10.



11.



12.



13.



14.